ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 18 PAŹDZIERNIKA 1936 Nr. 42-43

RADIO

Niedziela, dn. 18. X. — 8.03 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło.
9.00 Transmisja nabożeństwa z Kolegiaty Szamotulskiej.
12.03 Koncert rozrywkowy z udziałem Chóru Dana.
15.30 Audycja dla wsi.
17.00 Koncert Symfoniczny.
19.00 „Literaci i mecenas".
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21.30 Utwory fortepianowe Sergiusza Prokofiewa w wykonaniu Bolesława Woytowicza.
22.00 „Fantazje operowe i operetkowe.

Poniedziałek, dn. 19. X. — 11.30 Audycja dla dzieci.
12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Samowola".
15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.
16.15 „Nowa pisownia" — wskazówki praktyczne.
17.50 „Lanital i tkaniny szklane" — pogadanka.
18.50 „Co wam powiem o zdrowiu" — gawęda dla młodzieży wiejskiej.
20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej.
22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R.

Wtorek, dn. 20. X. — 12.40 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego.
16.30 Koncert w wykonaniu Zespołu Pawła Rynasa.
19.00 „Dyskutujmy": „Szkoła a życie".
19.20 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
20.15 Koncert symfoniczny.

Środa, dn. 21. X. — 12.40 Kwasimy kapustę — pogadanka.
15.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu Orkiestry Symfon. P. R.
16.10 „Dzieci i kwiaty" — reportaż muzyczny dla dzieci.
17.00 „Szkoła rekruta, szkołą obywatelską" — odczyt.
17.50 „Spotkanie z Józefem Conradem" — pogadanka.
18.50 „Stan dróg a kieszeń rolnika" — pogadanka — inż. M. Okęcki.
22.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 22. X. — 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych z Filh. Warsz.
12.40 „Czego unikać przy scalaniu gruntów" — pogadanka.
16.20 „Kim jest twój tatuś?" — „Szoferem w autobusie" — audycja dla dzieci.
19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Magia liczb".
20.00 Rozwiązanie konkursu na zbieranie pieśni ludowych.
20.30 „Na plantacji tytoniu" — reportaż.
21.45 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Piątek, dn. 23. X. — 12.03 „Wschodnie nastroje" w wyk. Zespołu Niny Mańskiej.
16.30 I-sza „Wiązanka pieśni ludowych śląskich".
17.00 „Bułgaria — kraj pieśni" — odczyt.
17.15 Koncert solistów.
18,50 — „Na targowisku" — reportaż.
19.20 „Z pieśnią po kraju".
21.28 Włoskie pieśni ludowe (transmisja z Włoch).
22.30 „Ogródek udręczeń" — skecz.

Sobota, dn. 24. X. — 12.40 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Mapa".
16.15 Zespół Pawła Rynasa.
17,20 Utwory fortepianowe na 4 ręce.
19,30 Koncert rozrywkowy.
21.30 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.
22.00 „Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azalii".

Mamy dla czytelników miłą wiadomość: od 1 listopada b. r. t. zw. „Nowiny leśne" prowadzone przez wytrawnego doświadczeniem radiowym prof. Jana Kloskę, przejdą do programu ogólno polskiego t. zn. będą transmitowane na wszystkie stacje polskie, a nie, jak dotychczas nadawane tylko z Warszawy. Audycje te będą odbywać się w czasie dogodniejszym dla leśników bo o godzinie 18,50; pierwsza audycja tego rodzaju będzie 12 listopada, następne w ustalonych dniach miesiąca, o czem osobno powiadomimy.

Za naszym pośrednictwem Kierownik „Nowin Leśnych" zwraca uwagę radiosłuchaczy - leśników, że za mało pamiętają o kierowaniu listów do skrzynki — na które jest przeznaczona i według których ilości słusznie Dyrekcja Polskiego Radia niewysoko osądzić może popularność i potrzebę audycyj leśnych.

A nieraz zwracają się niektórzy leśnicy z wyrzutem co do małej ilości leśnych audycyj radiowych...

Na jakiejże podstawie opierać można te wyrzuty?

Redakcja.

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Październik:		Wschód słońca	Zachód słońca
18.	Łukasza Ew.	6.05	4.39
19.	Piotra	6.06	4 37
20.	Jana Kantego	6 08	4 35
21.	Urszuli	6 09	4.33
22.	Korduli	6.11	4.31
23.	Seweryna	6 13	4.29
24.	Rafała Arch.	6.15	4 27

Rok XIII. Warszawa, 18 października 1936 r. Nr. 42/43

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻORAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Staw w parku pałacowym w Białowieży Fot. St. Łuniewski

KOŃCOWY ETAP

Skoro kiedyś dziejopis leśnictwa polskiego zatrzyma się na fakcie, którego w ostatnich tygodniach byliśmy świadkami, napewno użyć będzie w prawie tego wyrażenia. Końcowym etapem konsekwentnych wysiłków, uporczywej walki, ewolucyjnego pochodu życiowego polskich lasów państwowych nazwać można ostatni akt ustawodawczy, wydany 30 września b. r. dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o Państwowym Gospodarstwie Leśnym.

Często się zdarza, nieomal nawet codziennym jest faktem, że wydarzenia dnia bieżącego, skoro są cegiełkami stopniowo wznoszonej budowli, nie wywołują w umysłach ludzkich wrażenia czegoś epokowego, zwrotnego i mogącego zaważyć na dalszym biegu życia.

Potrzebne jest dopiero oddalenie się siłą myśli w przyszłość, objęcie ze stanowiska obserwatora — z lotu ptaka w czasie — dłuższego etapu dokonanej drogi, aby ocenić historyczne znaczenie pewnych faktów.

Takie momenty obejrzenia się wstecz są szczęśliwe, jeśli pozwalają stwierdzić, że przebyta droga życia nie biegnie zygzakiem, nie jest błądzeniem po wertepach, lecz konsekwentnym wspinaniem się w górę — ku doskonałości.

To też w obecnym momencie chcielibyśmy wpłynąć na naszych czytelników, w pierwszym rzędzie na pracowników państwowego gospodarstwa leśnego, aby zechcieli zwrócić swe oblicza w niedawną przeszłość i razem z nami odbyli myślową wędrówkę po przebytej wspólnie w Polsce Niepodległej drodze odbudowania nie tylko substancji, ale ideologji ojczystych lasów państwowych, dawniejszych lasów narodowych i koronnych.

Chcielibyśmy, aby obecny moment pobudził wszystkich nas, zarówno komendantów jak szeregowców zwartego hufca bojowników o lepszą dolę polskiego leśnictwa, — do przeprowadzenia oceny swego udziału w zbiorowym wysiłku.

Dajemy Wam, Koledzy, treściwy, prosty przegląd ustawowych elementów przebytej drogi, w mniemaniu, że na tej kanwie każdy z Was zbuduje sobie obraz przeszłości i uświadomi znaczenie obecnego końcowego etapu.

Redakcja.

* * *

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 75 z dnia 30 września 1936 r. został ogłoszony dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym gospodarstwie leśnym.

Dekretem tym unormowane są sprawy posiadające najistotniejsze znaczenie dla rozwoju gospodarki w lasach państwowych. Ujmuje on w jedną całość dotychczas odrębne przepisy o organizacji administracji lasów państwowych, z wyjątkiem niektórych rozdziałów, i przepisy o zagospodarowaniu lasów państwowych, stanowiąc tym samym kodyfikację podstawowych norm prawnych, regulujących istnienie polskich lasów państwowych. W porównaniu z dotychczasowymi rozporządzeniami, dekret zawiera szereg zmian, będących wyrazem stałej i konsekwentnej dążności do nadania Administracji Lasów Państwowych organizacji najbardziej odpowiadającej jej charakterowi gospodarczemu. Prócz tego dekret zawiera postanowienia w kwestiach nieobjętych dotychczasowymi aktami prawnymi, a których unormowanie wymagało aktu ustawodawczego.

Przed omówieniem postanowień nowego dekretu będzie wskazane zapoznać czytelników z rozwojem form organizacyjnych zarządu lasów państwowych, począwszy od chwili odzyskania niepodległości.

W początkowych latach swego istnienia zarząd ten oparty był na takich samych zasadach, jakie obowiązywały w innych działach administracji rządowej, w przeważającej większości niebędących przedsiębiorstwami i nieposiadających charakteru gospodarczego. Jednym z pierwszych aktów prawnych, stanowiących podstawy przyszłej organizacji lasów państwowych, jest rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 listopada 1920 r. w przedmiocie organizacji i zakresu działania okręgowych zarządów lasów państwowych.

Doświadczenie szeregu lat wykazało, że zarząd lasami państwowymi nie może być sprawowany w ramach ogólnych administracji rządowej, gdyż nie uwzględnia potrzeb i tempa pracy gospodarczej. W poszukiwaniu odpowiednich form organizacyjnych zwrócono się nawet do wzorów prywatnych przedsiębiorstw akcyjnych, działających na mocy własnych statutów. Wyrazem tego było rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 czerwca 1924 r., mocą którego lasy państwowe zostały uznane za przedsiębiorstwo pod nazwą: „Polskie Lasy Państwowe", posiadające odrębną osobowość prawną. Wkrótce jednak okazało się, że taka forma organizacyjna jest niewłaściwa i nie odpowiada charakterowi pracy w państwowym gospodarstwie leśnym. Lasy Państwowe jako przedsiębiorstwo posiadające osobowość prawną przetrwały zaledwie pół roku, gdyż w dniu 30 grudnia 1924 r. zostało wydane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji administracji lasów państwowych, które sprawy gospodarki w nich wydzieliło w odrębną autono-

miczną gałąź administracji rządowej pod nazwą: „Administracja Lasów Państwowych". Wedle rozporządzenia tego zarząd lasami państwowymi sprawuje Minister Rolnictwa przez dyrekcje lasów państwowych i nadleśnictwa, a więc zamiast dotychczasowych zarządów okręgowych lasów państwowych powstały dyrekcje lasów państwowych. Rozporządzenie z dnia 30 grudnia 1924 r. było dwukrotnie nowelizowane, a w szczególności nowelą z roku 1928 wprowadzono jako organa równorzędne nadleśnictwom jednostki organizacyjne szczególne, którymi są zarządy tartaków, kolei leśnych, fabryk dykt, destylarni żywicy, parki narodowe itp., a nowelą z 1930 r. utworzono Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych. W organizacji jednostek sprawujących administrację w lasach państwowych wydanie dekretu z dnia 30 września 1936 r. nie spowoduje żadnych zmian, gdyż dekret spraw tych nie obejmuje.

Podczas, gdy wspomniane wyżej akty prawne normowały sprawy administracyjno - organizacyjne, sprawy zagospodarowania regulowało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych. Rozporządzenie to w stosunku do lasów objętych przez państwowe gospodarstwo leśne, zostało przez omawiany dekret uchylone.

Dekret ustala przede wszystkim nową nazwę dla państwowego gospodarstwa leśnego, a mianowicie „Lasy Państwowe" zamiast dotychczasowej „Administracja Lasów Państwowych".

Najważniejsze zmiany, które wprowadza dekret są następujące: dekret przyjmuje jako jedną z naczelnych zasad, że ogólna powierzchnia lasów i gruntów leśnych nie może ulec zmniejszeniu; w związku z tym przewiduje się utworzenie specjalnego funduszu uzupełnienia stanu posiadania, drogą zakupna lasów i nieużytków do zalesienia.

Dotychczasowa praktyka, iż Lasy Państwowe mogą prowadzić przemysłowy przerób drewna i innych własnych surowców znalazła obecnie ustawowe stwierdzenie, wiążące go w sposób organiczny z gospodarstwem leśnym.

Do szczególnie ważnych zmian należy unormowanie na odmiennych niż dotychczas zasadach sposobu budżetowania.

Zasada, że Lasy Państwowe za swoje świadczenia na rzecz innych działów administracji rządowej i samorządowej oraz na rzecz instytucyj i przedsiębiorstw rządowych, posiadających odrębną osobowość prawną, otrzymują wynagrodzenie, wypowiedziana ogólnie w rozporządzeniu z 1924 r., została w dekrecie wyraźnie sprecyzowana.

Lasom Państwowym zostało przyznane prawo uczestniczenia w imieniu Skarbu Państwa w spółkach akcyjnych, spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielniach, a także prawo zaciągania pożyczek.

Wreszcie dekret upoważnia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do unormowania stosunku służbowego funkcjonariuszów Lasów Państwowych oraz ich spraw uposażeniowych i emerytalnych.

Szczegółowszą analizą dekretu zajmę się w następnym artykule.

L. M.

KRZEPNĄ SERCA...

Powierzchnia nieużytków w Polsce nie jest niestety ustalona. Cyfry jakie w tej dziedzinie zgromadzono, pozwalają twierdzić, że co najmniej 960 tys. ha nieużytków, na ogólną ilość około 2 milionów ha, można zalesić bez specjalnego nakładu, bez konieczności zastosowania gruntownych melioracji.

Zalesić prawie milion hektarów — to ogrom pracy.

Praca ta jednak w najbliższej przyszłości wykonana być musi. Nie jest do pomyślenia, aby w zachodniej Europie, gdzie stale i bezustannie wre walka ekonomiczna, gdzie piętrzą się problemy populacyjne, mogło któreś Państwo pozwolić sobie na takie marnowanie źródeł dochodu społecznego, jak tolerowanie nieużytków, które mogą napowrót być oddane kulturze i podnosić dobrobyt kraju, a tym samym jego niezależność gospodarczą. My tym bardziej na to sobie pozwolić nie możemy. To też akcja zalesiania nieużytków wzrasta w Polsce do coraz poważniejszego zagadnienia; coraz szersze warstwy społeczne zaczynają się tym zagadnieniem interesować. Gdzieindziej akcję zalesienia nieużytków przejęło na siebie Państwo. U nas w Polsce takie rozwiązanie zagadnienia, jest jeszcze niemożliwe. To też cały trud wykonania tej ogromnej pracy został przerzucony na społeczeństwo, a cała akcja zalesiania nieużytków nosi charakter akcji społecznej. Państwo wspomaga jedynie tę akcję w miarę swych możliwości finansowych.

Akcja zalesiania nieużytków, jak każda akcja o charakterze społecznym, jak każda akcja o charakterze dobrowolnym, nie zaopatrzona w żadne sankcje, jest bardzo trudna do przeprowadzenia, walczyć musi z nieuświadomieniem, brakiem poczucia obywatelskiego lub zgoła złą wolą. U podstaw tej akcji leży siłą rzeczy działalność propagandowa i uświadamiająca.

Dziś, w dobie przewlekłego kryzysu ekonomicznego, zubożenia powszechnego, prowadzenie skutecznej propagandy jest specjalnie trudne, nawet jeśli chodzi o tak słuszną i palącą sprawę, jak konieczność corychlejszego zalesiania nieużytków.

Wydawać by się mogło, że zalesianie nieużytków, jako akcja społeczna napotykająca na swej drodze tyle różnorakich trudności, uprzedzeń i niechęci nie może dać pozytywnych rezultatów.

Jednak tam wszędzie, gdzie znajdą się ludzie, którym obce jest wieczne biadanie, ludzie którzy nakreślą sobie do osiągnięcia w tej dziedzinie cele i którzy cele te

wytrwale i z całą świadomością realizują — tam społeczna akcja zalesiania nieużytków daje rezultaty imponujące.

I słusznie się stało, że z inicjatywy Pana Wojewody Warszawskiego, odbył się na terenie powiatu ciechanowskiego w dniu 3 października b. r. bardzo liczny zjazd tych wszystkich osób z powiatów północno-wschodnich województwa warszawskiego, którzy interesują się akcją zalesienia nieużytków, bo to co uczestnicy zjazdu mogli na własne oczy obejrzeć, a więc to — czego w dziedzinie zalesiania nieużytków można dokonać z pewnym rzetelnym wysiłkiem, starczyło za każdą inną kosztowną propagandę, pokrzepiło serca i natchnęło prawdziwą otuchą i wiarą.

W zjeździe tym wzięło udział około 100 osób z pośród miejscowego społeczeństwa, a mianowicie: delegaci samorządu i organizacji społecznych z powiatów: ciechanowskiego, makowskiego, pułtuskiego, przasnyskiego, płońskiego i mławskiego.

Pozatem na zjazd przybyło około 30 osób z Warszawy, a mianowicie: przedstawiciel Pana Wojewody p. nacz Ceceniowski; przedstawiciele Adm. L. P. z p. dyr. E. Mickiewiczem na czele; przedstawiciele nauki z J. Magnificencją Rektorem p. J. Miklaszewskim na czele; władze ochrony lasów z p. insp. Bieńkowskim na czele; przedstawiciel Związku Leśników R. P. prezes poseł p. inż. Freyman; przedstawiciel Związku Właścicieli Lasów p. Kudzia; przedstawiciel War. Izby Rolniczej; przedstawiciel Związku Powiatów R. P.; przedstawiciele prasy fachowej rolniczo-leśnej; P. A. T. i t. d.

Celem zjazdu było bezpośrednie nawiązanie kontaktu między władzami ochrony lasów i samorządem z jednej strony, a społeczeństwem z drugiej strony. Takie nawiązanie bezpośredniego kontaktu, z uwagi na społeczny charakter akcji zalesiania nieużytków, miało ogromne znaczenie propagandowe, a zorganizowany w ramach zjazdu pokaz prac w terenie oraz wygłoszone referaty — ogromne znaczenie dydaktyczne.

Powiedzmy sobie wyraźnie, że tego rodzaju podejście do zagadnienia jest bez precedensów, jest pierwsze w swoim rodzaju, a osiągnięte przytem wyniki pozwalają obiektywnie osądzić, że dokonana próba była pomyślana jak najszczęśliwiej.

Program zjazdu składał się zasadniczo z dwuch części: pogadanek oraz pokazu w terenie.

Pierwszą pogadankę wygłosił inspektor Ochrony Lasów woj. warszawskiego p. L. Bieńkowski pod tytułem : „Lasy i nieużytki w woj. warszawskim". Z pogadanki tej dowiedzieli się słuchacze, że ogólna powierzchnia lasów w woj. warszawskim wynosi 316.733 ha co stanowi zaledwie 11% ogólnej pow. województwa. Najmniejszą lesistość wykazuje powiat Nieszawski, bo zaledwie 1%, największą zaś powiat Przasnyski, bo 19%.

Z kolei przeszedł prelegent do scharakteryzowania lasów i sposobu ich zagospodarowania.

Zaległości zalesieniowe w lasach niestanowiących własności Państwa wynoszą znaczną powierzchnię, bo 21.533 ha, co stanowi około 10% ogólnej powierzchni tych lasów. Zaległości są częściowo pozostałością i następstwem okresu wojennego, częściowo zostały spowodowane depresją gospodarczą.

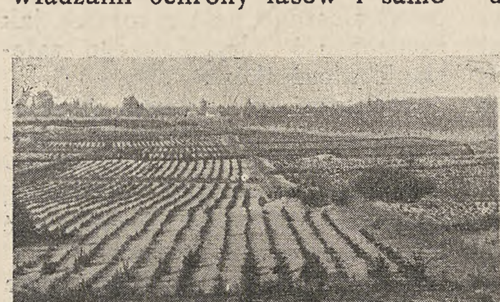
Dalej omówił p. insp. Bieńkowski warunki ochronne lasów woj. Warszawskiego, a także stwierdził pocieszający objaw powolnego zwiększania się powierzchni lasów.

Następnie zostały omówione szczegółowo nieużytki, ze szczególnym uwzględnieniem akcji zalesieniowej.

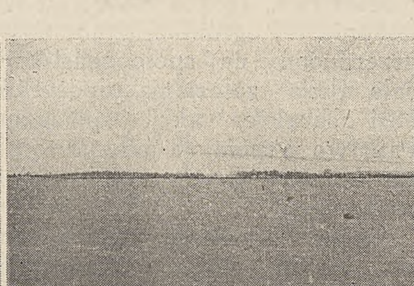
W roku 1935 ogólna powierzchnia nieużytków nadających się do zalesiania wynosiła 59.522 ha, z czego przypada na lotne piaski 46.721 ha, mokradła 12.757 ha, inne 44 ha. Dotychczas zalesiono nieużytków w okresie 1920—1935 r. 9546.79 ha, przy czym największe tempo zalesień przypada na okres 1926—1930 r.

Dla akcji zalesienia nieużytków zostały na terenie całego województwa stworzone powiatowe i gminne komisje leśne, które ujęły w swe ręce całokształt prac zalesieniowych. Z akcją komisyj leśnych współpracują skutecznie komisarze Ochrony Lasów oraz ich pomocnicy, utrzymywani z funduszów samorządowych. W końcu mówca postawił pytanie, od kogo zależy zwiększenie tempa akcji zalesiania nieużytków. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w zakończeniu pogadanki: „W akcji tej obok fachowców odgrywa ważną rolę cały szereg innych osób. Dlatego też Pan Wojewoda doceniając pracę i wysiłki różnych osób współpracujących w zakresie zalesiania nieużytków urządził dzisiejszy zjazd dla osób zainteresowanych tą akcją, by zacieśnić bliższe więzy współpracy przedstawicieli administracji państwowej, samorządu i społeczeństwa, ułatwić wymianę myśli, pokazać jeden z odcinków wykonanej pracy, zachęcić wszystkich do dalszych poczynań i wreszcie podziękować Panom za ofiarną i bezinteresowną pracę dla dobra obywateli, społeczeństwa i Państwa."

Następną pogadankę „O rentowności lasów ordynacji Opi-



Zalesienie z 1934 r.



Wydma przed zalesieniem w 1929 r.



Zalesienie z 1931 r.



Szkółka sosny pospolitej założona na nieużytkach w r. 1936.

nogórskiej" wygłosił nadleśniczy tych lasów p. E. Hikiert. Prelegent scharakteryzował lasy ordynacji, omówił sposoby ich zagospodarowania i administracji, oraz zanalizował ogólny dochód w roku 1935 w wysokości 307.520.86 zł. w czym wartość remanentów na 1.VII-1936 r. — 55.737.11 zł. oraz rozchód w sumie 108.824.23 zł. Czysty zysk wyniósł z 1 ha — 54.71 zł.

Co prawda o rentowności nie można sądzić z wyników finansowych jednego roku, ale ten bądź co bądź wysoki dochód z 1 ha tłumaczy się specyficznie korzystnymi warunkami, w jakich znajdują się lasy ordynacji Opinogórskiej, a w szczególności tym, że sortymenty użytkowe pozyskiwane w tych lasach, odpowiadają warunkom technicznym stawianym przez przemysł lotniczy (drewno bezrdzeniowe) co pozwala na osiąganie b. wysokich cen za surowiec drzewny. Tak czy inaczej dobrze się stało, że tego rodzaju pogadanka została wygłoszona, bowiem pozwoliła zorientować się słuchaczom, jak niekiedy rentowną jest gospodarka leśna, co nie pozostanie bez wpływu na przywracanie nieużytków kulturze leśnej.

Komisarz O. L. inż. K. Czyrski w pogadance „O zagospodarowaniu lasów drobnej własności" poruszył szereg niezmiernie ważnych zagadnień z dziedziny zagospodarowania i gospodarczego usprawnienia drobnych lasków włościańskich. Prelegent po omówieniu stanu obecnego lasów drobnej własności i po stwierdzeniu smutnego faktu, że niektóre z tych lasów upodabniają się do nieużytków, tak że niekiedy nie można przeprowadzić ścisłej granicy między tymi zdewastowanymi i mało sprawnymi gospodarczo laskami, a nieużytkami, wysunął szereg tez dotyczących sposobów zagospodarowania drobnych lasków włościańskich, jak np. sprawę spółek leśnych, opieki fachowej, propagandy, szkolenia i t. d.

Jedyny zarzut, jaki możnaby było pogadance tej postawić, byłby ten, iż cały referat nosił cechy dyskusyjne, a zatem mniej nadawał się do wygłoszenia przed tego rodzaju audytorium.

Wreszcie p. prof. J. Kloska omówił w pięknej pogadance „Przyszłość zalesianych nieużytków". W słowach prostych, a sugestywnych ujął syntetycznie całość zagadnienia, zachęcając zebranych do dalszej owocnej pracy, mimo piętrzących się trudności.

Po wygłoszonych pogadankach wywiązywała się niekiedy bardzo ożywiona dyskusja, w której przeważnie zabierali głos przedstawiciele drobnej własności. Niektóre momenty tej dyskusji były istotnie budujące. W poszczególnych przemówieniach przebijała zdrowa chęć do pracy nad zalesianiem nieużytków i usprawnieniem lasów drobnej własności, przy czym mówcy zgodnie podkreślali, że chcieliby w tym względzie uzupełnić swe wiadomości o lesie, aby je z pożytkiem zużytkować na swych warsztatach pracy.

Poza wygłoszonymi pogadankami odbył się na terenie pokaz prac pielęgnacyjnych, omówiony szczegółowo przez p. Nacz. L. Makarewicza, oraz pokaz szkółki leśnej, przy czym wyczerpujących wyjaśnień o zakładaniu szkółek leśnych udzielił leśniczy ordynacji Opinogórskiej pan Cz. Gadomski. Należy tylko żałować, iż uczestnicy nie mieli możności zobaczyć szkółki wzorowo założonej, bowiem ta, w której została wygłoszona pogadanka p. Gadomskiego, niezupełnie odpowiadała wskazaniom zawartym w tej pogadance.

Z kolei uczestnicy zjazdu udali się na zalesiona wydmę piaszczystą we wsiach Juliszewo, Żeleźna, Krusz, gm. Młock.

Była to chyba najpiękniejsza chwila podczas zjazdu. Widok zaiste imponujący i krzepiący serca. Jakaś wielka otucha wstępowała w człowieka na widok ujarzmionego morza piasków. Ogrom dokonanej pracy mógł istotnie zaimponować największemu pesymiście.

Ze słów komisarza O. L. p. I. Guderskiego, jednego z ofiarnych wykonawców tej pięknej pracy, dowiedzieli się uczestnicy zjazdu, że złośliwy ten nieużytek, powstał przed 60 laty, po wycięciu pięknego drzewostanu sosnowego przy parcelacji majątku Juliszewo i po kilkuletnim użytkowaniu rolnym gruntów poleśnych. Po szybkim wyjałowieniu gleby, uprawa rolna została zaniechana, a teren z czasem przerodził się w złośliwy nieużytek. Nieużytek ten stanowił własność poszczególnych gospodarzy wsi Żeleźna, Juliszewo, Krusz.

Zalesieniem tego nieużytku zajął się Wydział Powiatowy Ciechanowski. Przede wszystkim wykupił do poszczególnych właścicieli działek całą powierzchnię nieużytku.



Komisja Rewizyjna Ciech. Pow. Zw. Samorządowego bada tereny zalesione.



Wycieczka zwiedza w Ościsłowie w lasach ord. Opinogórskiej szkółkę sosnową.

Pracę zalesieniową rozpoczęto od ogrodzenia całego terenu drutem kolczastym, aby uchronić go od wpędzania bydła, przejazdu i t. d. Z kolei przystąpiono do ustalenia wydm za pomocą płotków wykonanych z jałowca, głęboko wpuszczonych w ziemię, aby zapobiec wywianiu. Po wielu próbach, odstęp między płotkami ustalono na ± 25 m., wysokość ponad ziemią na ± 60 cm. Płotki te są wykonywane na rok przed zalesieniem, co pozwala glebie uleżeć się oraz częściowo zadarnić. W poletkach między płotkami, jest sadzona jednoroczna sosna pospolita i banka, oraz pasami brzoza. Stan uprawy bardzo dobry. Niektóre późniejsze uprawy nie potrzebują poprawek. Dotychczas zalesiono około 75 ha, zaś około 15 ha jest już ustalonych płotkami i będzie zalesione w roku przyszłym. Ogólny koszt zalesień wyniósł (wraz z wartością gruntów) 44.170 zł., a zatem 1 ha kosztował przeciętnie 588.90 zł.

Na nieużytku tym, w miejscach najżyźniejszych założono trzy szkółki leśne, które dostarczają sadzonek nietylko do zalesienia tego nieużytku, ale i innych.

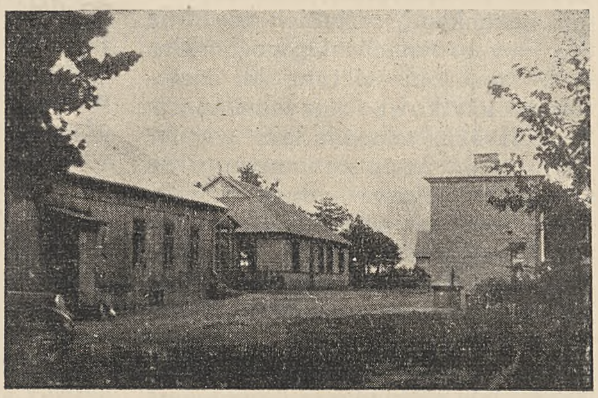
Ten ogrom dokonanej pracy, jest wynikiem dobrze pojętego obowiązku miejscowych władz samorządowych. Rzetelna to zasługa przede wszystkim przewodniczącego wydziału powiatowego Sejmiku Ciechanowskiego p. dr. Oporowskiego, nie mała też zasługa komisarza O. L. p. I. Guderskiego, technicznego kierownika prac zalesieniowych.

Panu Wojewodzie Warszawskiemu należy się szczególna wdzięczność za zwołanie podobnego ziazdu, oraz za to, że zjazd ten odbył się właśnie na terenie zalesionego tak pięknie nieużytku w Zeleźnie — bowiem uczestnicy zjazdu uniosą na długo w swych myślach, nietylko to co zostało pożytecznego powiedziane w szeregu interesujących pogadanek, ale co najważniejsze również i obraz zalesionego nieużytku. Siła wymowy tego obrazu jest naprawdę wielka.

Należy przypuszczać i mieć nadzieję, że zjazd o tym charakterze, jest pierwszym z szeregu następnych i to nie tylko na terenie województwa Warszawskiego, ale i pozostałych województw. wództw.

W końcu trzeba wyrazić szczerą podziękę Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet z p. Starościną Oporowską na czele za tak gościnne podejmowanie uczestników zjazdu.

inż. M. Sosnowski.



Tam, gdzie goszczono wycieczkę. Osiedle letnie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Ościsłowie.

CORAZ WIĘCEJ OFIAR WŚRÓD LEŚNIKÓW — A CO Z UBEZPIECZENIAMI?

W swoim czasie już poruszałem ten temat na łamach „Ech Leśnych", będących organem wszystkich leśników w Polsce, a tym samym — pismem znanym dokładnie ich pracodawcom.

Ale uczyniłem to zbyt łagodnie.

Trudno wprost pomyśleć, aby sprawa ta nie znalazła dotąd należytego rozwiązania i ażeby pracodawcy funkcjonarjuszy leśnych dalej odnosić się mieli do niej z lekceważeniem, nie doceniając jej doniosłości i wielkiej powagi.

A przecież tak jest.

Kłusownictwo leśne i łowieckie szaleje, pod razami i strzałami zbrodniarzy padają coraz gęstszym trupem leśnicy wszystkich stopni służbowych, a liczba rannych idzie w setki. Jak na wojnie!

Rozpanoszenie kłusownictwa zawdzięczamy w znacznej mierze także zbyt łagodnym wyrokom urzędów administracji państwowej I-ej instancji na winnych, którzy dopuszczają się przekroczeń prawa łowieckiego, coraz liczniej zapełniając szeregi aktywnych zawodowców, dla których w konsekwencji niema hamulca w „zawodzie mordowania" — nawet ludzi! Sądy nasze również bardzo często odnoszą się zbyt wyrozumiale do przestępstw leśnych i łowieckich, nierzadko przy odwoływaniach zmniejszając zawyrokowane kary administracyjne.

Dotychczas o staroście, który wydatnie zabiega nad opanowaniem kłusownictwa w swym powiecie, pisze się w łowieckich czasopismach, jak o meteorze na firmamencie, a zasługi jego w tym dziale nagradza się medalami!

To wszystko niewątpliwie powinno ulec wreszcie kardynalnej zmianie, a do prześladowania kłusownictwa, dającego łatwą drogę do zbrodni, powinni się wziąć odważnie i zdecydowanie nie tylko ci, którzy sumiennym spełnianiem swych obowiązków służbowych ułatwiają organom bezpieczeństwa i sprawiedliwości trzebienie tego zła, ogarniającego coraz szersze kręgi, przez dostarczanie schwytanych na gorącym uczynku przestępców.

Sprawa ta musi stać się jak najprędzej tematem konferencyj departamentów ministerstw, a następnie wydziałów wojewódzkich, po czym zostać przeszczepioną najsurowszymi okólnikami na starostwa.

Bezpieczeństwo leśników domaga się tego kategorycznie.

Lecz jednocześnie społeczeństwo leśników powinno domagać się wszelkimi godziwymi sposobami od pracodawców ubezpieczenia jednostek, które mają nieustanną łączność służbową z t. zw. „defraudacjami" leśnymi i kłusownictwem łowieckim.

To odnieść należy twardo i zdecydowanie, jako żądanie istotne i życiowe konieczne, zarówno do prywatnych właścicieli lasów, jak i do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

I niech nikt nie stara się tego żądania zlekceważyć, ani określić go jako niewykonalne dla Skarbu Państwa wskutek zbyt wielkiej ilości pracowników leśnych, zatrudnionych przez Dyrekcję L. P.

Na to jest jedna odpowiedź: życie ludzkie i los rodzin osieroconych muszą być dla państwa droższymi od pewnych trudności budżetowych.

Poza tym wszak nie wszyscy funkcjonarjusze leśni są zatrudnieni na terenie. I wreszcie przy masowym ubezpieczeniu możnaby niewątpliwie uzyskać stosowne zniżki ulgowe dziś obowiązujących stawek, które jako wydatek jednostkowy, lub małokrotny (dla prywatnych właścicieli lasów), są już teraz najzupełniej dostępne.

Weźmy przykładowo. Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria" Sp. Akc. (między innymi, ogłasza, jako taryfę za ubezpieczenie strażnika łowieckiego (gajowego, polowego) od następstw wypadków podczas wykonywania obowiązków służbowych i poza zawodem:

na wypadek śmierci na sumę zł. 3.000.—

na wypadek stałego kalectwa zł. 4.500.—

składkę roczną tylko w sumie zł. 31.27.

Nie jest to suma, niemogąca pomieścić się w budżecie właściciela lasu i zwierzyny, który wymagając od swego strażnika czy gajowego czynnego przeciwstawienia się złodziejom leśnym i kłusownikom, nie kwapi się jednak do wytworzenia mu choćby tej tak koniecznej duchowej otuchy i pociechy, że w razie jego śmierci na posterunku, lub stałego kalectwa, chociaż taką sumę gotówki żona jego czy rodzina może jednorazowo otrzymać, za którą będzie w możności stworzyć sobie jakiś warsztat pracy: założyć sklepik we wsi czy osadzie, albo ugruntować możliwości zarobkowania rzemiosłem syna czy córki.

A wszakże t. zw. renta, pochodząca z ustawowego ubezpieczenia pracowników od wypadków, tej sprawy nie załatwi.

Skoro ten moralny obowiązek ciążący na wszystkich pracodawcach leśników, strażników łowieckich i t. p. nie jest powszechnie przez nich zrozumiany, ba! zaledwie bardzo nieliczne jednostki zaczęły korzystać z tego niedawno wprowadzonego przez towarzystwa ubezpieczeniowe działu ubezpieczeń od wypadków, asekurując swych gajowych i strażników — musimy od nich tego zażądać.

A w żądaniu naszym, gdy kwestia ta nie zostanie w najkrótszym czasie w obopólnym porozumieniu definitywnie załatwioną, musimy się domagać oparcia na obowiązujących powszechnie ustawach, które wypadnie stworzyć.

Należy oczekiwać, że pomyślą nad tym nie tylko organizacje leśników, lecz że w sprawę tę wejrzą już dziś władze państwowe.

Władysław Zabiełło.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Jesienne polowania Pana Prezydenta R. P.

W dniach od 6 do 12 września b. r. Pan Prezydent w towarzystwie Małżonki i świty przebywał na rykowisku łosi w Nadleśnictwie Iwacewicze. Ze strony administracji lasów państwowych towarzyszył Panu Prezydentowi Dyrektor L.P. w Białowieży p. K. Nejman, konsulent Dyrekcji Naczelnej do spraw łowieckich p. Inż. H. Knothe, oraz Kierownik Oddziału Łowiectwa D. L. P. w Białowieży p. M. Doubrawski.

Chociaż ryk łosi rozpoczął się już w pierwszych dniach września, to jednak wyjątkowo dżdżysta pogoda powodowała, że łosie ryczały bardzo słabo i z dużymi przerwami. Codzienne wyjazdy Pana Prezydenta do kniei nie dawały możności spotkania się z łosiem. Biorąc pod uwagę pogodę, trudny teren poleski i uciążliwe codzienne podjazdy, polowanie to wymagało dużego hartu woli, ażeby nie zniechęcić się.

Pan Prezydent z wyjątkową u myśliwych cierpliwością i wyro-

zumiałością pokonywał wszystkie trudy. Dopiero szóstego dnia pobytu t. j. 12 września w nagrodę za wyjątkowe cnoty myśliwskie, św. Hubert obdarzył Pana Prezydenta wspaniałym szesnastakiem. Potężne jego rosochy są najpiękniejszymi ze wszystkich zdobytych dotychczas przez Pana Prezydenta.

W momencie wyjazdu z Iwacewicz żegnała Pana Prezydenta licznie zebrana publiczność, złożona z dziatwy szkolnej i przedstawicieli miejscowych instytucyj rządowych i samorządowych.—

* * *

Wkrótce po powrocie z rykowiska łosi, bo już 15. IX. b. r. Pan Prezydent udał się na rykowisko jeleni do Białowieży, gdzie zamieszkał w zamku myśliwskim.

W przeciwieństwie do fatalnej pogody w czasie pobytu na rykowisku łosi, przez cały czas pobytu Pana Prezydenta w Białowieży trwała piękna i słoneczna pogoda. Wpływ tej pogody na rykowisko był bardzo dodatni. Podjeżdżanie ryczących jeleni dawało dużo przyjemności i nie wystawiało cierpliwości myśliwych na próbę

W czasie sześciu dni pobytu w Białowieży Pan Prezydent był na sześciu podjazdach, z których 4 pierwsze dały na rozkładzie 4 jelenie-byki, a mianowicie: szesnastaka, 2 dwunastaki i 1 dziesiątaka. Wszystkie jelenie ubite przez Pana Prezydenta, to kapitalne byki o wspaniałych wieńcach, w punktacji swej wykazujące wysoką wartość.



Pan Prezydent przy ubitym łosiu w N-ctwie Iwacewicze

Na ostatnich dwóch podjazdach widziane były jelenie, jednak ze względu na nieszczególne warunki strzału, Pan Prezydent ze strzału zrezygnował.

W rozmowach swoich z osobami towarzyszącymi Mu, Pan Prezydent wyrażał swoje zadowolenie ze stanu jeleni w Puszczy, jak też i z jakości odstrzelonych byków.

W czasie swego pobytu Pan Prezydent odbywał piesze wycieczki do Parku Narodowego.

W poniedziałek 21. IX. w godzinach popołudniowych Pan Prezydent razem z Małżonką opuścił Białowieżę.

Ujmujący sposób obcowania Pana Prezydenta ze wszystkimi osobami, które miały zaszczyt towarzyszyć Panu Prezydentowi w czasie Jego pobytu w Białowieży, wywarły niezatarte wrażenie i pozostawiły miłe wspomnienia.



MODLITWA ZACHWYTU.

Wrześniowy dniu, pachnący wodą rzek
[zielonych,
uśmiechu tkliwy lasów, pocałunku lata, —
jesteś jak pierwszych spotkań godzina
[skrzydlata,
jak znój siejących ziarno w zorane
[zagony.
Żywiczny, złoty soku drzew, spragnionych
[nieba,
skrzepły w ciężkie bursztyny na spękanej
[korze, —
jesteś, jak nocne błyski w ślepiach
[leśnych stworzeń,
jak smak spieczonych skórek razowego
[chleba.
W ćwierkliwie ptasiej ciszy odmawiam
[te słowa,
pośród sosen masztowych wysmukłej
[urody,
w której się zakochała tęsknota jodłowa.
Przesuwam ziarnka liści, po ziarnkach
[błękitu
w rożańcu mej miłości i na wszystko
[zgody,
do którejś mnie przywiodła: modlitwo
[zachwytu.

Jan Mar.

Pobyt Dyrektora Naczelnego Lasów Państw. na terenie Lwowskiej Dyrekcji L. P.

W czasie od 31 sierpnia do 5 września b. r. zwiedził Pan Dyrektor Naczelny Lasów Państwowych szereg nadleśnictw państwowych Dyrekcji Lwowskiej, a mianowicie: jako pierwsze — nadleśnictwa Puszczy Niepołomickiej, następne nadleśnictwa Dobromilszczyzny i zagłębia naftowego, a ostatnie nadleśnictwa położone w dolinie Bystrzycy i Prutu.

Nadleśnictwa Puszczy Niepołomickiej, Damienice i Niepołomice, obejmują największe na terenie Dyrekcji Lwowskiej kompleksy drzewostanów sosnowych, stanowiących tam obiekt gospodarki.

W czasie lustracji Pan Dyrektor Naczelny L. P. interesował się zarówno ogólnym stanem i efektem gospodarki, jak też specjalnie odnowieniem, a zwłaszcza zagadnieniem podniesienia produkcji masy przez dobór gatunków oraz właściwe pielęgnowanie, w szczególności racjonalne trzebieże.

Szczególne zainteresowanie Pana Dyrektora Naczelnego wzbudziła sprawa zmeliorowania nieużytków na terenie nadleśnictw Damienice i Grobla.

Bezużyteczne mokradła i łąki, dostarczające kwaśnego siana na podściół, zostały zamienione na terenie tych nadleśnictw na wysokowartościowe łąki o produkcji kilkakrotnie wyższej. Ma to w tamtejszych stosunkach również pierwszorzędne znaczenie społeczno-gospodarcze dla miejscowej ludności.

W przejeździe przez Niepołomice zwiedzony został historyczny zamek łowiecki i kościół parafialny, fundowany sumptem Jagiellonów.

Nadleśnictwa Państwowe Dobromil, Michowa, Berehy, Starzawa, Drohobycz, Dobrohostów i Tustanowice charakteryzują te nadleśnictwa Podkarpacia, w których dominującym gatunkiem w drzewostanach była i być powinna jodła.

Zagadnieniu wprowadzenia tego gatunku na siedliska, z których został on wyparty, poświęcono najwięcej uwagi przy omawianiu całości gospodarki tych nadleśnictw.

W dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej zwiedzone zostało nadleśnictwo Zielona, o charakterze wybitnie wysokogórskim o panujących drzewostanach świerkowych.

Jest to jedno z nadleśnictw, w których koncesje utrzymały się najdłużej, wskutek czego długoletnia eksploatacja koncesyjna pozostawiła na drzewostanach niezatarte znamię dewastacji.

W dolinie Prutu zostały zwiedzone nowowybudowane tartaki w Mikuliczynie i Worochcie, wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne, jak też związane z nimi zakłady dla elektryfikacji doliny Prutu.

W związku z całkowitym objęciem we własną administrację eksploatacji w nadleśnictwach oraz przeróbki w zakładach przemysłowych — zapoznał się Pan Dyrektor Naczelny z organizacją aprowizacji zatrudnionych robotników za pośrednictwem nowozorganizowanej spółdzielni „Leśnik".



N-ctwo Michowa. Zwiedzanie szkółki, jodłowej, podokapowej.





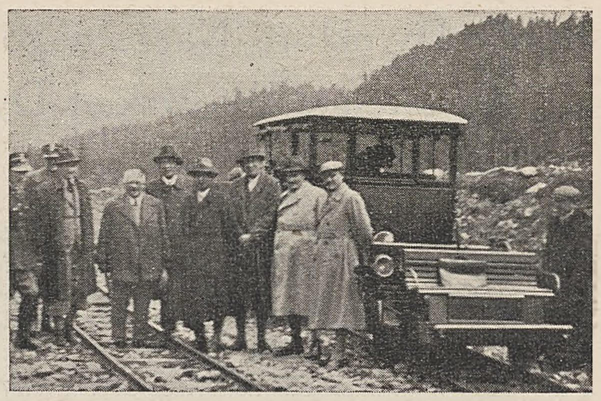


Z pobytu p. Dyrektora Nacz. L. P. w N-ctwach Zielona i Nadwórna.

Zwiedził przy tym w Nadwórnej magazyny i sklepy spółdzielni, której zadaniem jest dostarczenie robotnikom towarów codziennej potrzeby najlepszej jakości i po niskich cenach.

Panu Dyrektorowi Naczelnemu towarzyszyli Kierownicy Biur Dyrekcji Naczelnej L. P. pp. Krzyszkowski i Maciejowski, Dyrektor Lasów Państwowych Dyrekcji Lwowskiej oraz poszczególni Kierownicy i Inspektorowie tejże Dyrekcji.

W czasie lustracji miał Pan Dyrektor Naczelny możność w ten sposób zetknąć się i omówić całość gospodarki Dyrekcji Lwowskiej, poświęcając szczególniejszą uwagę problemowi podniesienia produkcji w różnych drzewostanach o tak trudnych warunkach terenowych w jakich znajdują się nadleśnictwa tej Dyrekcji.



Na końcowej stacji w N-ctwie Zielona.

WYSTAWA ŁOWIECKA WE LWOWIE

Wystawę „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" we Lwowie uzupełniała Wystawa Łowiecka, zajmująca, jak już podawałem, część środkową pawilonu centralnego, a więc mieszcząca się między działem ogólno-dydaktycznym a działem gospodarstw leśnych. Była ona Jubileuszową dla Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, które w roku bieżącym obchodzi swe 60-lecie godów z łowiectwem.

Pokaz bogaty, bo obejmuje prawie 1.200 eksponatów!

Gdy spojrzeć w dal stoisk widziało się rogi, skóry i wypchane zwierzęta i ptaki.

Wspaniałe wieńce jelenie wśród szarej ćmy rożków sarnich. To znów piękna kolekcja szabel dziczych. Tu i owdzie pod najpiękniejszymi okazami — wywieszka wieściła medal złoty, medal srebrny... Dużo tych medali przyznano! A ciężkie zadanie miało jury, by wśród takiej masy wybrać najlepsze. Zasadniczo pokaz konkursowy objął trofea zdobyte po 1 maja 1934 r., ale na wystawie były i trofea dawniejsze.

Ośrodek honorowy wystawy zajmowało stoisko z trofeami Dostojnego Protektora wystawy „Nasze Lasy" — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. A więc w otoku jodłowej girlandy pod łbem łosia z puszczy Rudnickiej wisiała skóra niedźwiedzia upolowanego w 1932 r. w Karpatach, a po bokach jej rożki rogaczy z lasów państw. w Kieleckim. Poza ramą girlandy, po obu jej stronach dwa piony z wieńców jelenich, spalskiego, dawnego pochodzenia, poniżej których wisiała skóra rysia, trofeum Pana Prezydenta z Białowieży i głowa jelenia z pięknymi rogami, również osobiście upolowanego w Spale.

Zadziwić mogła na wystawie duża ilość skór niedźwiedzich, niektóre z nich były wspaniałe. Rzecz prosta, były to trofea nie tylko ostatnich lat. Wilków też nie brakowało, od małych do wielkich okazów — skór i całkowicie wypchanych.

Sporo też pokazano nam rysi i kilka żbików. Niektóre rysie imponują nam wielkością, jak i wspaniałe wypchane odyńce.

Oto jakiś wyjątkowy wieniec (bodaj własność księcia na Pszczynie) jeleni szczyci się szeregiem nagród zdobytych na różnych wystawach.

Dużo eksponatów wystawił gen. Fabrycy i to nieomal całe bogactwo faunistyczno-myśliwskie w Polsce. Zresztą — gdyby przyszło wymieniać wystawców-myśliwych — powstałaby cała litania, a przy tym trzeba być od tego specem, który z amatorstwem stanie przed jakimś eksponatem i okiem szacuje jego klasę. A taki myśliwy, co to zabije albo spudłuje a potem szybko przechodzi do innego przedmiotu zainteresowania, nie może być znawcą... no i jest lekceważony przez prawdziwych braci zakonu św. Huberta.

Napatrzywszy się więc do syta nawet czarnym okazom wilków, wspaniałym orłom (jeden orzeł — bielik — co najmniej 2,5 mtr. rozpiętości), puhaczom, kolekcji egzotycznych trofeów Alfreda Potockiego i t. d., skierowałem się ku wyjściu.

Ale stop!

Stoisko z fotografiami myśliwskimi, tam, w stoiskach — łowieckiej wystawy — tu i owdzie wisiały obrazy myśliwskie Korsaka Włodzimierza i Pautscha Fryderyka, ale im zaszkodziły skóry i rogi, które stworzyły dla nich zbyt przytłaczające ramy, a tu w królestwie samej fotografii wzrok prześlizguje się z jednego obrazu na drugi i zachwyca po kolei każdym zdjęciem.

A fotografij tych wystawiono prawie 200. Nawet reprezentowana jest polująca i fotografująca pani — Zofia Chomętowska. Wśród artystów - fotografów na czoło wybijają się dwaj Włodzimierze — Korsak i Puchalski. U pierwszego góruje motyw piękna krajobrazowego, u drugiego uchwyt ciekawego momentu z życia łowieckiego — na gorąco. Ta postrzelona czapla nastawiona do walki z szykującym się do niej setrem, albo cieżka walka dzika z psami, czy czapla w drodze do gniazda i wiele innych mówią o udanych łowach p. Puchalskiego aparatem fotograficznym. Zresztą piękne zdjęcia znajdziemy u wszystkich wystawców, a jeżeli nie wymieniłem ich i nie przytoczyłem poszczególnych czołowych fotografij — to jedynie dla braku miejsca.

MONOGRAFIE NADDŹWINIA HEDEMANNA

Otton Hedemann jest dobrze od lat znany czytelnikom „Ech". Ma w naszym piśmie swój specjalny „przydział" autorski i to jeden z najbardziej czołowych. Ma też licznych gorących zwolenników, szukających po otrzymaniu nowego numeru „Ech" przede wszystkiem jego artykułu.

Nie jeden raz pytano mnie o Hedemanna — jaki właściwie jest jego zawód — pisze w „Echach" o lesie i leśnych sprawach, ale nie o tych dzisiejszych, tylko o dawnych. Czy jest leśnikiem?

W Słowie od Autora w „Dawnych Puszczach i Wodach" (Otton Hedemann — Wilno 1934 rok — skład główny Księgarnia Św. Wojciecha, stron 187) czytamy, że praca ta jest „raczej wyrazem tęsknoty lat dziecinnych" — zamiłowania do lasów, wód, polowań i dawnych zamiarów poświęcenia się zawodowi, związanemu z przyrodą. Los zrządził inaczej i autor „Puszcz" skończył filologię.

Takie są więc „wewnętrzne" przyczyny — czemu Otton Hedemann nie pracą w lesie, lecz historią służy leśnictwu.

I może dobrze się stało, że los przeciwstawił się tendencjom młodego wieku, bo byłby może autor tylu monografij (i ilu jeszcze zapewne!) siedział w lesie i gorliwie pracował dla jego obecnego dobra, a to potrafi wielu, a za to tak niewielu umie i chce szperać w dziejach dawnych lasów.

Nie sądźcie tylko czytelnicy „Ech", że Otton Hedemann, jest jedynie historykiem lasu, nie, to co o lesie dawnym i jego kolejach pisze, jest tylko częścią jego zainteresowania, jest on źródłowym badaczem minionych naszych wieków, a jak dotąd — przede wszystkim naddźwinia. Białowieża to nowe dziecko, które, miejmy nadzieję będzie szybko narastało ku naszej radości i pożytkowi ogólnemu.

Otton Hedemann zaczął, zdaje się, monografie naddźwinia od „Historii powiatu Brasławskiego". Zagłębiwszy się w archiwach dawnych wieków, związanych z Brasławszczyzną, niełatwo było mu już je porzucić. Pożółkłe księgi i akta dawne dla tego, kto we krwi ma „bakcyla historii", są taką atrakcją, taką kopalnią bezcennych diamentów, że, mimo nieraz nieczytelności i różnych trudności językowych, wciągają do pracy bez wytchnienia i to pracy miłej. Suche notatki, akty spraw sądowych, opisów majątków i t. p., nic nie mówiące oddzielnie, dla tego kto w tych aktach tkwi i szpera bez przerwy, zgłębia je i wiązać umie ze sobą, zbiorowo odtwarzają fragmenty naszej przeszłości państwowej i społecznej.

W roku 1934 oprócz „Dawnych Puszcz i Wód" wychodzi w Wilnie ogromna monografia, bo 486-o stronicowa rozprawa Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, jako tom VII pod tytułem „Dzisna i Druja — Magdeburskie miasta". (Otton Hedemann. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie). W następnym roku wychodzą w Wilnie trzy nowe monografie „Głębokie" (Wilno 1935, nakładem Oddz. Polsk. Tow. Krajozn. w Głębokiem) — Szkic dziejów— stron 59, „Graf Manuzzi" (Wilno 1935, str. 62) i „Testamenty Brasławsko-Dziśnieńskie XVII — XVIII wieku jako źródło historyczne" (Wilno 1935. Stron 34. Skład Główny tych książek Księgarnia Św. Wojciecha w Wilnie). Oprócz tego z odnośników w tych książkach dowiadujemy się, że szereg monografij dotyczących pewnych tematów poruszonych w tych książkach jest w opracowaniu autora.

Wszystkie te monografie wiążą się ze sobą, bo dotyczą naddźwinia, niejednokrotnie ci sami ludzie przewijają się przez wszystkie te książki, ale w oświetleniu poszczególnych zagadnień, koło których dana monografia się obraca Razem dają nam one doskonałe wizerunki ludzi, czasów i miejsc opisywanych.

Ponieważ osią zainteresowania czytelników „Ech" są dzieje lasu, wspomnę tylko krótko o tych monografiach. A więc „Dzisna i Druja" są wyczerpującą źródłową monografią nietylko tych dwóch miast, ale zazębiają się i to bardzo silnie o sprawy leśno-rolne. Samo już położenie geograficzne tych miast leżących nad Dźwiną spowodowało że handel zagraniczny całego kraju, przyległego do Dźwiny i Dzisny i kierujący się na Rygę miał tu swoje ośrodki handlowe. Dźwiną płynęły, przerzedzone na „wańczosy, wasilki, klepki, kłody, maszty, szczohły" i t. d. dawne puszcze, ongiś pokrywające powiaty Brasławski a przede wszystkim Dziśnieński.

„Testamenty" i „Głębokie" są już raczej pracami związanymi ściślej z tytułem i dotyczą — 1-a strony obyczajowo-społecznej i umysłowej danych czasów, a 2-ga jest rysem historycznym dzisiejszego miasta powiatowego, ongiś miasta „dwupańskiego". Dwupańskiego dlatego, że zrodziło się ono wokół central administracyjnych dwóch ówczesnych fortun magnackich Zenowiczów i Korsaków, przedzielonych w Głębokiem rzeką Berezwica. Z czasem na zasadzie nadań, głównie Korsaków na rzecz zakonów stało się Korsakowskie Głębokie i Berezwecz ośrodkiem klasztornych fortun i powodem do nieustających między nimi zatargów na tym tle.

Rajmund Owczarzewski.

NOC POLESKA

W nocy po lesie
Wichura
Niesie
Jęki, skrzypy,
Pluski, szmery.
Szuwary.
Mokre opary,
Komary brzęczą... komary...

Gady, ptaki,
Ryby,
Ssaki.
Biedni ludzie
Po dziennym trudzie.
Tataraki.
Z wierzbami czarowniki
Śpią, śnią... sen dziki...

Strachy, majaki,
Przez sen
Krzyczą ptaki,
Szczupak w toni
Brata goni.
Wichura
Krzyk niesie
W nocy po lesie... Pooleeesie...

„Graf Manuzzi" to arcyciekawa i wielce dla końca XVIII i początku XIV wieku charakterystyczna monografia obcego weneckiego przybłędy a jednocześnie moskiewskiego szpiega, obdarowanego przez Stanisława Augusta dożywotnim władaniem starostw Opeskim i Damaskim, (leżących w Brasławszczyźnie), w nagrodę za pojęcie za żonę jednej z królewskich faworyt. Manuzzi był prawdziwym „upiorem brasławskim" przez ustawiczną bezwzględną walkę wszelkimi sposobami z całą ludnością bez różnicy stanu w dążeniu do powiększenia majątku.

„Puszcze i Wody" są jakby uzupełnieniem monografij miast, boć poza miastami, ośrodkami handlu i rzemiosła, puszcze i wody stanowiły rdzeń gospodarczą naddźwinia. Wód było i jest zwłaszcza w Brasławszczyźnie bardzo dużo, więcej niż w jakimkolwiek powiecie Rzeczypospolitej, dość przytoczyć, że powiat Brasławski jest w 9 proc. pokryty taflą koło trzystu jezior (36,5 tysięcy ha na 416 tysięcy ha powierzchni powiatu).

W naddźwiniu, każdy wiek, a nawet każde nowe pokolenie przynosiło powiększający się spis malejących puszcz. I oto już w końcu XVI wieku akta wspominają o czterech puszczach na terenie brasławskiego i aż o 29 na terenie dzisiejszego powiatu dziśnieńskiego (obszar powiatu 409 tys. ha). Były to zatem puszcze raczej z nazwy nawiązane do wspomnień tego co niegdyś było. Przede wszystkim nadania królewskie, a po tym działy majątkowe (Korsaków i innych) drobiły puszczę na połacie o nowych nazwach, a Ryga kurczyła je na pniu i to tym usilniej, im bardziej zanikały lasy na pobrzeżu rzek w Europie Zachodniej, nad Wisłą i Niemnem. Topór wówczas wędrował na wschód w poszukiwaniu różnych gatunków materiałów ciosanych i kłutych — dębowych, masztów okrętowych, a wreszcie potażu. (Sosna weszła w grę po dębie).

Autor podaje bardzo wiele ciekawych szczegółów, czerpanych z aktów procesowych, z opisów i działów związanych z dziejami puszcz naddźwinia. Niejednokrotnie przytacza wyjątki i powołuje się na wiekopomne akty Zygmunta Augusta z 1557 r. (Ustawa na wołoki), pragnącego jako tako uporządkować zagmatwane stosunki wspólnoty leśnej, różnych praw wchodu, polowań i t. p. przedewszystkiem w puszczach królewskich.

Dzieje handlu drzewnego naddźwinia, opis sortymentów, spławu i stosunków z Rygą, a zwłaszcza przymusowej sprzedaży drzewa zajmują sporo kart. Przymus wynikł z udzielonych zgóry sum przez ryżan, którzy pod groza aresztu towaru monopolizowali w swoich rękach handel z dłużnikami, z ich krzywdą. Te ciekawe strony znajdujemy prócz w „Puszczach" i w „Dziśnie i Drui". Autor wykracza bardzo często poza naddźwinie, porusza stosunki leśne nietylko na Litwie ale i w Koronie. Ciekawa jest, na przykład, uchwała sejmu wileńskiego w 1547 roku, polecająca zmonopolizowanie handlu leśnego w rękach Skarbu a to dlatego, że ze sprzedaży drewna mają mały dochód właściciele puszcz, a tylko zyski ciągną pruscy i inflantcy kupcy no i Żydzi. Dało to nawet początek specjalnym komorom i składom zakładanych przy spławnych rzekach. „Opracowano drobiazgowo prawidła, na jakich miały być przyjmowane towary do skarbu, standaryzując ich poszczególne rodzaje i wyznaczając ceny; powołano rządowych sprawców i brakarzy, którzy otrzymali instrukcje bardzo surowego kwalifikowania towarów, stosownie do wymagań braku ryskiego czy gdańskiego..." „Wolny obrót z zagranicą był wogóle wzbroniony pod groźbą konfiskaty towarów".

Trudności jednak wynikłe zmusiły rychło do poniechania takiego handlu drewnem. Rząd po tym próbował jeszcze różnych sposobów eksploatacji i handlu drewnem z puszcz królewskich — we własnym zakresie, bądź za pośrednictwem przedsiębiorców.

Z kolei w trzech rozdziałach następnych traktuje autor o łowach, bartnictwie i dawnych wodach, — a więc i o rybołówstwie.

Zwierzyna dawna w naddźwiniu — to przede wszystkim bobry na wszystkich rzekach i rzeczkach, to niedźwiedzie i łosie w puszczach obok mniej poszukiwanych licznych rysi, dzików i t. d. Bobry były najcenniejszą zwierzyną i samowolne łowienie ich przez poddanych było zakazane pod gardłem. Mimo to, mimo że tak wiele ich było na licznych dopływach Dźwiny i Berezyny — wyginęły lecz przyczyniło się do tego nietylko polowanie bez pardonu, ale przedewszystikem wyniszczenie puszcz i w związku z tym wysychanie rzek. Losy bobra podzielił niedźwiedź i łoś.

Dzieje łowiectwa i organizację straży łowieckiej — królewskiej i dworskiej, przytacza autor, a również wiele wyjątków z akt Ordynacji Puszcz z 1641 roku, Statutu Litewskiego i Ustawy o wołokach. Ochrona zwierzyny w pojęciu dawnym odnosiła się raczej do obrony jej od kłusownictwa, ale nie była ochroną w znaczeniu dzisiejszym, bo dziedzicowi według Statutu Litewskiego przysługiwało zawsze prawo bicia zwierzyny kiedy chcąc, byle na swoim gruncie.

Historia bartnictwa w naddźwiniu, nie tak co prawda zorganizowanego jak na Mazowszu, stanowi ciekawy przyczynek dla interesujących się tym tak ważnym ongiś działem gospodarki. W bartnictwie bowiem wyrobiły się pewne normy swoiste prawne i gospodarcze, nie spotykane w rolnictwie czy leśnictwie. Barć narzucała swoje prawo i wymagała specjalnej procedury. Nieraz była też kulą u nogi właściciela gruntu.

Obszerniej niż o bartnictwie pisze autor o wodach i rybołówstwie. Gdzie tak wiele było wód, tam jezioro i rzeka musiały zajmować w życiu ludzi wiele miejsca. Najwięcej też wywołały sporów i to bardziej może bezwzględnych niż w sprawach leśnych. Widocznie żywioł wodny jest surowszy od zacisza leśnego, a może tylko dochód z ryby był intratniejszy, a przede wszystkim szybszy, niż z drewna, wymagającego większych zabiegów. Pisze Autor „Ilekroć terenem zajazdów było jezioro, a objektem sporu ryby, to mogliśmy już z góry przewidywać wyróżniający się ostry, okrutny i krwawy przebieg zatargu, — nigdy się w tym prawie nie myląc". „Wadzili się i krwawe toczyli walki wszyscy: duchowieństwo, szlachta, kupcy, poddani.

A wszystkiemu najbardziej były winne wchody, które podważały, jak zaznacza autor, — prawo własności. Przytacza i tu autor wyjątek z „ustawy na wołoki", wprowadzającej ochronę ryb w ciągu

kwietnia, maja i czerwca. Lecz wszystkie te ustawy były raczej martwą literą i stosowane były tylko w królewskich folwarkach, albo u wyjątkowo dobrych gospodarzy, którym udało się pozbyć prawa wchodu. Bicie jazów, to jest pali przegradzających koryto rzek, między które w zakładane sieci łowiła się ryba, idąca ławicą w okresie tarła, wyniszczały najbardziej bogate z natury jeziora (zanikł łosoś). Drugi minus jaki powodowały te pale było grodzenie rzek dla spławu i pobieranie z tego tytułu specjalnych opłat.

Materiał zawarty w dawnych puszczach i wodach jest ogromny. Ilość przytoczonych wyjątków i źródeł archiwalnych świadczy o gruntownej i sumiennej pracy dziejopisarskiej autora. Terminów fachowych, dawnych leśnych, rybackich i bartnych mamy tu wiele a oprócz dziejów lasów i wód naddźwinia i sporo materiału anegdotycznego, który wyłania się ciągle z różnych przytoczonych procesów i daje nam w rezultacie obraz ludzi tamtych stron z minionych wieków. Czyta się ciekawie, aczkolwiek materiał tu jest aż za skoncentrowany.

Życzymy autorowi dalszych takich udanych i bogatych połowów archiwalnych a wtedy napewno pojawią się nowe równie ciekawe i wartościowe monografie. Mamy ich tak naogół mało, gdy chodzi o lasy.

J. Milewski.

CO CZYTAĆ?

Dr. Feliks Burdecki — TELEWIZJA, czyli jak człowiek nauczył się widzieć na odległość. 61 stron, 20 ilustracyj na 12 tablicach. Dwubarwna okładka J. Szancera. M. Arct, Warszawa, 1936. Cena zł. 180.

W tych dniach w Wydawnictwie M. Arcta ukazała się nowa książeczka dr. F. Burdeckiego — TELEWIZJA. Książka nosi podtytuł — Jak człowiek nauczył się widzieć na odległość. Rzeczywiście, czytelnik dowiaduje się z tego dziełka w formie bardzo przystępnej jak rozwijała się myśl telewizyjna, jak poprzez setki doświadczeń, prób i usiłowań wynalazców kształtowały się pomysły widzenia na odległość, aż przyjęły w naszych czasach kształt całkiem konkretnych precyzyjnych aparatów, dających się z powodzeniem, no i z przyjemnością stosować. W laboratoriach techników zrodziła się nowa sztuka techniczna.

Nie ulega wątpliwości, że problemy techniczne należą do najtrudniejszych w sztuce inżynierskiej, to też ich spopularyzowanie musi napotkać na poważne trudności. Dr. Burdecki potrafił jednak świetnie się wywiązać z wszystkich tych trudności i napisał książkę, którą zrozumie już inteligentne dziecko — jedenastoletnie. Nie znaczy to jednak, iżby książka ta była nieodpowiednia dla dorosłych, przeciwnie, każdy, interesujący się problemami technicznemi będzie ją czytał z wielką przyjemnością.

Warto zaznaczyć, że przy omawianiu rozmaitych pomysłów telewizyjnych dr. Burdecki uwzględnił również polską twórczość techniczną. Wspomniał o pracach Szczepanika i Wolfkego i omówił doświadczenia, przeprowadzane obecnie w Warszawie w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym.

Reasumując — książka bardzo interesująca i wyjątkowo aktualna.

Z PRAKTYKI LEŚNEJ

O nasionach jodły

W końcu września lub w pierwszej połowie października, nieco wcześniej lub później, a to jak nam rok udarzy i pogoda dopisze, przystępujemy do pozyskania nasion jodły. Nie rzadko bywa, że do tej czynności zabieramy się nieco zawcześnie w przesadnej obawie przed rozsypaniem się szyszek na drzewach.

Poświęciwszy trochę zainteresowania tej sprawie nie trudno jest ustalić właściwy termin rozpoczęcia zbioru, a jest nim okres czasu, kiedy szyszki zaczynają się łatwo rozsypywać przy lekkim ugniataniu ich w ręku. Nie można już wtedy przy zbiorze zrzucać szyszek z drzewa na ziemię ale trzeba składać je do worka zabieranego na drzewo. To niewielkie utrudnienie pracy sowicie się opłaca, jako że porównywać nawet nie można wartości nasion dojrzałych z nasionami zebranymi przedwcześnie. Te ostatnie są gorsze pod każdym względem i nie nadają się do przechowywania. Wydobycie nasion z dojrzałych szyszek jest szybkie i łatwe — podczas gdy szyszki niedojrzałe długo się nie otwierają, rozłożone nawet w cienkiej warstwie pleśnieją i wymagają wielodniowych zabiegów przegarniania grabiami. Ponieważ nie rozporządzamy w naszych skromnych zabudowaniach przy leśniczówkach i gajówkach dostateczną ilością miejsca, zdarza się wtedy to, co może być najgorsze: idą w ruch cepy, pałki i „kijanki"... Nasiona jodłowe, wrażliwe wogóle na uszkodzenie mechaniczne, ulegają im szczególnie łatwo w pierwszym okresie po zebraniu, kiedy jeszcze dostatecznie nie „okrzepły" i zawierają dużo wilgoci. Przy rozbijaniu szyszek nie podobna nie uszkodzić pęcherzyków żywicznych, znajdujących się w szkółce nasion. Nasiona z uszkodzonymi pęcherzykami są początkowo mokre, oblane olejkami żywicznymi, później zaś stają się szorstkie w dotyku i już po tych cechach można wnioskować o staranności pozyskania nasion. Częściowe nawet pozbawienie olejków obniża wydatnie wartość nasion i zmniejsza możliwość ich przechowywania. Nasiona takie tracą nienaturalnie szybko wilgoć i do wiosny stają się już przeważnie bezwartościowe.

Spotykamy się często w praktyce z twierdzeniem, że przechowywanie nasion jodły nieoczyszczonych w zmieszaniu z łuskami szyszkowemi daje lepsze rezultaty niż przechowywanie nasion oczyszczonych. Twierdzenie to jest o tyle słuszne, że przy oczyszczaniu dokonywanym wkrótce po zbiorze uszkadza się (na sitach, na wialni) pewną ilość pęcherzyków żywicznych, odkładając zaś oczyszczenie do wiosny, kiedy nasiona są odporniejsze na uszkodzenie, zmniejsza się możliwości uszkodzenia. Jeżeli jednak potra-



łimy uniknąć uszkodzenia pęcherzyków żywicznych, to i nasiona czyste przechowają się zupełnie dobrze. Nie wahamy się tu wypowiedzieć poglądu, który stoi w sprzeczności z powszechną opinią w tej sprawie, a mianowicie, zdaniem naszym, zdolność kiełkowania nasion jodły nie jest mniejsza wiosną niż jesienią pod jednym tylko warunkiem: nasiona muszą być dobrze pozyskane i dobrze przechowane.

Przechowywać nasiona jodły należy w zimnym przewiewnym pomieszczeniu, rozsypane w cienkiej do 20 cm. warstwie, lub zsypane do niewielkich worków. Nasiona przechować można również na dworze w suchym i osłoniętym miejscu, rozsypane w cienkiej warstwie na glebie mineralnej i przykryte ściółką i śniegiem, podobnie jak to się przechowuje żołędzie. Przy tym sposobie przechowywania trzeba jednak pamiętać, że nasiona bezpośrednio po wyjęciu z leża zimowego należy wysiewać, że wysiewać należy wcześnie i że nasiona tak przechowywane nie mogą być przesyłane na dalszą odległość. Nasiona bowiem przechowane na dworze rozpoczynają już w czasie przechowywania pierwsze stadium kiełkowania (pęcznieją), i w czasie przesuszenia tracą żywotność. Jeżeli przebieg zimy jest łagodny, lub wypadnie wczesna wiosna, to zdarzyć się może, że już przed wysiewem część nasion, przechowywanych na dworze, — skiełkuje. O ile dla nasion liściastych skiełkowanie przed siewem nie jest szkodliwe (dąb, jesion, grab) o tyle przy nasionach jodły nie wolno nam do tego dopuścić.

Co się tyczy pory siewu, a w związku z nią i celowości przechowywania nasion jodły, to posłuchajmy co w tej sprawie napisał przed stu dziesięciu laty profesor Michał Szubert *)

„Pora jesienna, jako przez samą naturę wskazana, w tem jest dogodna, że nasiona raz ziemi powierzone, już się nie psują, i nawet, jak wiadomo, od najtęższych mrozów nie cierpią, a wczas na wiosnę zdrowe z nich drzewka wschodzą, ale za to niekiedy od opóźnionych mrozów młode drzewka mocno cierpią, albo też zupełnie niszczeją. Pora wiosenna nie ma tej niedogodności, bo dla obawy przymrozków zasiew nieco opóźnić można, wschodzenie następuje zazwyczaj po czterech lub sześciu tygodniach, kiedy nasiona przez zimę dobrze były przechowane, źle przechowane przeciwnie wcale nie wschodzą".

Kiedy powyższe uwagi z wcale jeszcze nie pożółkłych kartek się czyta, a przed oczyma jawią się ich rówieśniki, piękne drzewostany jodłowe Siekierna, tego Siekierna, do którego akademicka młódź marymoncka na ćwiczenia praktyczne, z dalekiej podówczas Warszawy, stolicy Księstwa, zjeżdżała — różne myśli opanowują leśnika...

Smętek, jaki z nich wynika, rozproszyć zdoła chyba ta miła świadomość, że odkrywamy wypróbowane i zdrowe ziarno rodzimej wiedzy leśnej. Niech wśród nas kiełkuje z pożytkiem, bo po stu dziesięciu latach nic na aktualności nie straciło! *Wicz.*

*) Michał Szubert — Opisanie drzew i krzewów leśnych — Warszawa 1827.

Wykorzystanie dróg wywozowych

Należyta organizacja wywozu drewna z lasu musi także uwzględnić w swych rozważaniach i przewidywaniach istniejącą sieć dróg. Po przeprowadzeniu skrzętnej analizy stanu dróg, należy zaprojektować naprawę tych dróg wywozowych, które mogą się okazać potrzebne, a nie są w stanie zadawalającym. Wniosek na przyprowadzenie dróg do stanu używalności musi przewidzieć również założenie nowych wzgl. reperację starych mostków, przerzuconych po przez strumyki lub rowy. Szczegóły te winny być przewidziane i przemyślane zawczasu, aby w swoim czasie znalazły pomieszczenie w preliminarzu budżetowym. To samo dotyczy przekopania rowów odwadniających, celem osuszenia czy to samego szybu, czy też dróg doń wiodących, co winno być uwzględnione we wniosku melioracyjnym. Występowanie z wnioskami w ostatniej chwili czyli po niewczasie znamionuje złą organizację, a przeto nie powinno mieć miejsca.

Jeżeli ze szybu do składowiska prowadzi parę dróg, leśnik winien zawczasu się zastanowić, który-

mi z nich najwygodniej jest wywóz przeprowadzić, a w szczególności, czy ograniczyć się do jednej z nich, czy też wypadnie użytkować parę naraz. Zdecydowawszy wybór dróg, winien je przed przystąpieniem do wywozu uporządkować i do jaknajlepszego stanu doprowadzić.

W pewnych wypadkach, a mianowicie, gdy partja przeznaczona do wywozu jest znaczna, a droga okrężna, daleka, może nawet okazać się celowem przerąbanie przez las zupełnie nowej drogi, co winno być przewidziane w swoim czasie i uwzględnione we wniosku, cięć jakoteż we wniosku na naprawę dróg. W razie istnienia jedynie okrężnych dróg, przebicie nowej krótkiej drogi może spowodować znaczne oszczędności na kosztach transportu drewna, a więc opłacić się wielokrotnie.

Jeżeli droga wywozowa przechodzi przez obce grunta prywatne, kiedy to właściciel może przewozu zabronić, należy z nim zawczasu wejść w porozumienie i zawrzeć umowę na przepuszczenie transportów drewna. Trzeba być przygotowanym na to, że właściciel gruntu zażąda opłaty od furmanki. Otóż jeżeli dotyczący odcinek prywatnej drogi nie jest zbyt długi, a przytem w stosunkowo dobrym stanie, a jednocześnie ilość mającego się przewozić drewna dość znaczna, w takim razie może się okazać dogodniejszym przyjęcie warunków naprawy uszkodzeń spowodowanych przewozem drewna i przyprowadzenie jej do poprzedniego stanu. Można też określić z góry ryczałtowe wynagrodzenie za dozwolony przewóz lub też wysokość pieniężnego odszkodowania za zniszczenie drogi i ewentualne inne szkody. Tego rodzaju załatwienie sprawy jest słuszniejsze, aniżeli nakładanie haraczu na poszczególne furmanki.

Wywóz drewna winien odbywać się jedynie po drogach do tego celu wyznaczonych. Zasada ta ma na celu ochronę od zniszczenia innych dróg, lub też upraw i młodników, do dróg tych przylegających. Z drugiej zaś strony przychwytanie woźnicy z drzewem na drodze, nieprzewidzanej w planie wywozu, pozwala mniemać, że chciał drewno ukraść i daje w ten sposób podstawę do oskarżenia go o to.

Celem obniżenia kosztów uporządkowania dróg wywozowych do granic możliwości, pożądane jest wejście w porozumienie z przyszłymi woźnicami w tym sensie, aby wykonali niezbędne roboty konserwacyjne na tych warunkach, że nadleśnictwo da materiał, a oni robociznę bezpłatnie. Próbę w tym kierunku należy uczynić zawsze.

T. Falkowski.



Przegląd „Ech Leśnych"

KRONIKA LEŚNA

Znakomite wyniki finansowe Lasów Państwowych. W dniu 30 września r. b. zakończył się rok gospodarczy 1935/36 L. P. Przyniósł on Skarbowi Państwa niemal o 100% większe wpływy niż to było przewidywane w preliminarzu na ten rok, bowiem zamiast 21.304.500 zł. — sumę 40.679.184 zł. Nadmienić przy tym trzeba, że niezależnie od tej sumy tytułem podatków wpłaciły L. P. Skarbowi 7 milionów zł.

Na pomyślny ten rezultat gospodarki Administracyjnej L. P. złożyły się obok zwyżki cen drewna, coraz sprawniejsza organizacja jego produkcji i zbytu.

Wyrąb w minionym roku gospodarczym L. P. wyniósł 8,3 mil. mtr.^{3}, z których we własnych zakładach przerobiono około 1.5 mil. mtr^3.



Uczestnicy 3-dniowego kursu żywicowania w N-ctwie Włocławek, z instruktorem inż. Dackiewiczem pośrodku fot. P. Olszewski

Wykłady na wydziale leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w sezonie zimowym roku akad. 1936/37.

Na pierwszym roku studiów: Prof. dr. S. Dziubałtowski: Botanika ogólna (4) *) z ćwiczeniami (3). Prof. dr. W. Dominik: Chemia nieorganiczna (5). Doc. dr. C. Strze-

*) Cyfry w nawiasie oznaczają ilość godzin tygodniowo.

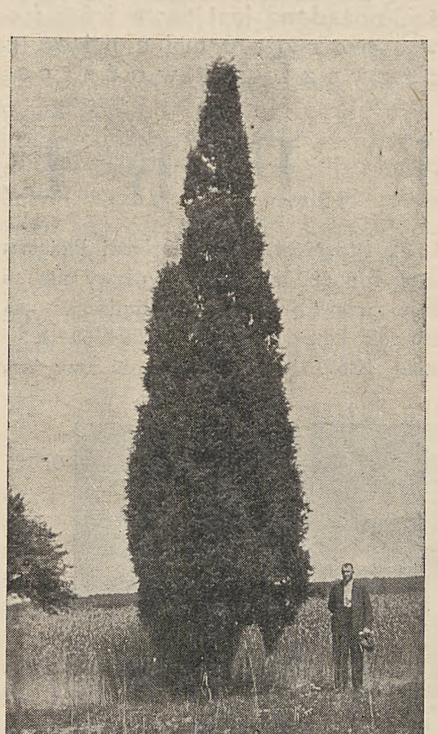
szewski: Ekonomia społeczna (2). Dr. inż. J. Jachimowski: Geometria wykreślna i kreślenia techniczne (2) z ćwicz. (4). Doc. dr. S. Ziemecki: Fizyka (3) z ćwicz. (1). Prof. J. Sioma: Mineralogia, petrografia i geologia (2) z ćwicz. (2). Doc. dr. K. Zarankiewicz: Matematyka wyższa i statystyka matematyczna (2) z ćwicz. (2). Prof. J. Sosnowski: Zoologia ogólna (2). Idem: Biologia (2).

Na **drugim** roku studiów: Prof. dr. S Dziubałtowski: Botanika leśna (2) z ćwicz. (2). Idem: Fitosocjologia (1). Prof. dr. M. Korczewski: Fizjologia roślin (4). Prof. dr. W. Siemaszko: Fitopatologia leśna (2) z ćwicz. (2). Prof. J. Sioma: Gleboznawstwo (2) z ćwicz. (2). Prof. dr. inż. W. Wierzbicki: Geodezja (3) z ćwicz. (5) P. K. Szulc: Meteorologia i Klimatologia (2). Idem: Praktyka meteorologiczna (1). Prof. W. Grabski: Polityka ekonomiczna (2). Dr. J. Żabiński: Zoologia leśna (3).

Na trzecim roku studjów: Prof. dr. W. Dominik: Ćwiczenia z chemii organicznej dla specjalizujących się (4). Prof. J. Miklaszewski: Urządzanie lasu (3) z ćwicz. (4). Prof. dr. M. Sokołowski: Ogólna hodowla lasu (5) z ćwicz. (2). Doc. dr. E. Chodzicki: Szczegółowa hodowla lasu (3) z ćwicz. (4). Prof. dr. inż. W. Wierzbicki: Inżynieria leśna (2). Doc. dr. J. Grochowski: Ćwiczenia z biometrii leśnej I (Dentrometrii) (2). Idem: Biometria leśna II (Nauka o przyroście) (2) z ćwicz. (2). Dr. inż. F. Krzysik: Użytkowanie lasu (4) z ćwicz. (4). P. I. Baliński: Prawoznawstwo (2).

Na czwartym roku studjów: Prof. J. Miklaszewski: Ocenianie i statystyka (2) z ćwicz. (2). Inż. T. Trzaskowski: Administracja i rachunkowość (2). Prof. dr. inż. W. Wierzbicki: Ćwiczenia z inżynierii leśnej (3). Doc. dr. J. Grochowski: Biometria leśna III (Metodyka badań przyrostu drzew i drzewostanów) (2). Dr. inż. F. Krzysik: Zasady handlu drewnem (2) Prof. S. Turczynowicz: Melioracje techniczne leśne (2). Dr. J. Wiertelak: Przemysł cellulozowy i papierniczy (dla spec. w użytkowaniu) (1). Prof. S. Turczynowicz: Torfoznawstwo (2). Prof. J. Miklaszewski: Seminarium z grupy urządzenia lasu (obejmującej urządzenie ocenianie i statykę) (3). Dr. inż. F. Krzysik: Seminarium z grupy użytkowania lasu (obejmującej: użytkowanie, technologię chemiczną, handel drewnem i maszyny do obróbki drewna) (3 g.). Doc. dr. J. Grochowski: Seminarium z grupy biometrii leśnej (obejmującej: dendrometrię, naukę o przyroście oraz metodykę badań przyrostu) (3). Prof. dr. M. Sokołowski: Seminarium z grupy hodowli lasu (3). Prof. dr. inż. W. Wierzbicki: Seminarium z grupy inżynierii leśnej (3) Prof. S. Turczynowicz: Proseminarium z melioracji (3).

Wykłady i ćwiczenia polecone (do wyboru): Prof. dr. S. Dziubałtowski: Seminarium z botaniki i fitosocjologii (1), pracownia botaniczna dla inżynierantów i doktorantów (całodzienna), pracownia botaniczna półdzienna. Doc. dr. M. Geysztor: Seminarium z entomologii (1), pracownia dla inżynierantów z entomologii (całodzienna). Prof. dr. W. Gorjaczkowski: Sadownictwo (1). Prof. W. Grabski: Proseminarium z polityki ekonomicznej (2). Doc. dr. J. Grochowski: Konwersatorium z biometrii leśnej (2). Dr. S. Kołodziejczyk: Ćwiczenia z zastosowań statystyki do działów specjalnych (2). Prof. dr. M. Korczewski: Ćwiczenia z fizjologii roślin (2). Prof. dr. W. Siemaszko: Pracownia z fitopatologii dla specjalizujących się (całodzienna). Prof. J. Sioma: Laboratorium z gleboznawstwa dla inżynierantów, (całodzienne), colloquium dla inżynierantów z gleboznawstwa (2). Prof. dr. M. Sokołowski: Ochrona przyrody a leśnictwo (1). Prof. S. Turczynowicz: Ćwiczenia z melioracyj technicznych (2).



Jałowiec w N-ctwie Kowal (wysokość 12 m, grubość na pniu 32 cm).
fot. P. Olszewski

Ilość miejsc na wydziale leśnym S. G. G. W. została ograniczona i na I-szy rok studjów w bieżącym roku akad. przyjętych będzie maximum 50 słuchaczy, mimo, że ilość zgłoszeń jest większa. Ograniczenie to znajduje się w związku z uruchomieniem pierwszych lat studiów na wydziałach w Poznaniu i we Lwowie, które, jak już podawaliśmy w swoim czasie do wiadomości, będą ostatecznie utrzymane.

Nowym dyrektorem Państwowych Zakładów Przemysłu Drzewnego w Hajnówce został mianowany były wojewoda warszawski inż. Stanisław Twardo, który pracował w tartacznictwie przed wojną na terenie Rosji i Ukrainy.

Obrabiarki drzewne i dykty wpuszcza Francja bez ograniczeń. Wśród 1100 pozycyj towarów, dopuszczonych obecnie przez Francję do swobodnego wwozu z Polski, znajdujemy obrabiarki dla przemysłu drzewnego, forniery i dykty.

Bobry w puszczy Hołubickiej. Na terenie powiatu Dziśnieńskiego stwierdzono podobno 7 żeremi bobrowych na małej rzeczce Czernica, płynącej przez pozostałość dawnej puszczy Hołubickiej. Byłby to powrót bobrów na dawne niegdyś miejsce licznych honów bobrowych. Opiekę nad bobrami rozciągnął Głębocki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Niedźwiedzie uchodzą do Polski. Na pograniczu z Polską, w rejonie Mińska i Borysowa, Sowiety forsownie budują autostrady i różne umocnienia strategiczne, co wywołało w szerokim pasie wyrąb lasu i nieustanny ruch pojazdów i ludzi, a w rezultacie ucieczkę niedźwiedzi z tamtejszych lasów po przez granicę do Polski. Zapewne więc w nadchodzącym okresie zimowym liczba niedźwiedzi na Polesiu będzie w tym roku znacznie większa.

Urodzaj jodły w roku bieżącym jest pilnie wykorzystywany dla zbioru nasion nie tylko w rejonach gromadnego zasięgu drzewostanów jodłowych ale nawet na terenach jej wyspowego występowania. Nasi czytelnicy komunikują nam właśnie o dokonaniu poważnego zbioru szyszek jodłowych w majątku Zieleń w powiecie brzezińskim. Nastąpiło to podobno dzięki inicjatywie komisarza ochrony p. Hawlickiego Kazimierza, i za wzorem sąsiednich nadleśnictw państwowych Regny, Brzeziny i Nagórzyce, gdzie z niewielkich kęp jodły, pozyskano nasion ile było można, aby ułatwić

ekspansję tego rzadkiego na nizinach a cennego gatunku.

Zjazd leśników w Niemczech.

W połowie sierpnia r. b. odbył się w Szczecinie 32-gi zjazd niemieckiego związku leśników, na który zostali też zaproszeni przedstawiciele leśnictwa z 14 państw, między innymi i z Polski. W zjeździe tym, który trwał 7 dni, wzięło udział ponad 800 leśników. Rdzeń zjazdu stanowiły zebrania, na których wysłuchiwano referaty przedstawiające obecne prądy w leśnictwie niemieckim. Uzupełnieniem zjazdu były wycieczki do lasów oraz wystawa leśna, która miała za zadanie wykazanie różnorodnego zastosowania drewna w przemyśle i życiu codziennym.

Zjazd odbywał się pod protektoratem premiera Goeringa i pod przewodnictwem podsekretarza stanu i generalnego dyrektora lasów państwowych dr. von Keudella. Premier Goering na otwarciu zjazdu podkreślił konieczność utrzymania i powiększenia powierzchni niemieckich lasów, podniesienia obecnego ich stanu i sposobu zagospodarowania, zwiększenia wydajności, lepszego wykorzystania płodów leśnych i właściwej organizacji rynków zbytu. Podobne nastawienie premiera wywołane było prawdopodobnie brakiem surowców w Niemczech, a że drewno stanowi podstawę wielu procesów przetwórczych, może więc, przy dalszym rozwoju techniki, zastąpić niektóre surowce. Stąd powstaje dla gospodarstwa niemieckiego konieczność zwiększenia produkcji drewna. Dążności do zwiększenia tej produkcji znalazły wyraz w tematach odczytów, wygłoszonych na Zjeździe. Odczyty te miały bowiem za zadanie urobienie wśród zebranych leśników niemieckich odpowiedniego przygotowania do poczynań, zmierzających do zwiększenia produkcji drewna.

W referatach oświetlone zostały przedewszystkiem sposoby zwiększenia produkcji drewna na drodze hodowlanej i organizacji gospodarstwa.

Leśnicy niemieccy doszli do przekonania, że ich dotychczasowe poglądy na zasady organizacji gospodarstwa leśnego nie są słuszne i starają się przejść do zasad, opartych na sprawdzonych, nowych zdobyczach wiedzy leśnej. Temi nowemi i sprawdzonemi zdobyczami wiedzy leśnej jest stwierdzenie, że prawdziwie trwałą i najwyższą produkcję masy drzewnej zapewnia tylko takie gospodarstwo leśne, które jest przystosowane do przyrodniczych warunków danego objektu leśnego. To przystosowanie gospodarstwa leśnego do przyrodniczych warunków, jest zadaniem hodowli lasu, która powinna wprowadzać drzewostany o ile możności różnogatunkowe. Następnemi zadaniami hodowli lasu jest także pielęgnowanie drzewostanów, aby osiągnąć jaknajwyższy ilościowo i jakościowo przyrost drewna. Taki przyrost da się osiągnąć przez pielęgnowanie drzew pojedyńczych, pielęgnowanie gleby i nieprzeciążanie drzewostanów zbytnim zapasem drzewnym. Pod tym ostatnim względem przychodzi z pomocą hodowli lasu urządzenie lasu. Zadaniem urządzenia lasu w ramach obecnego gospodarstwa leśnego Niemiec ma być sporządzanie ilościowej i jakościowej inwentaryzacji lasu, zestawianie bilansu gospodarstwa między dwiema inwentaryzacjami i podawanie rozmiaru przyszłego użytkowania. Prace urządzeniowe powinny być tak wykonane, aby hodowla lasu mogła czerpać z nich materiał dla sprawdzenia wyników, stosowanych zabiegów hodowlanych.

Taka współpraca urządzenia lasu z hodowlą lasu, na której barki złożono produkcję drewna, ma zapewnić gospodarstwu leśnemu Niemiec dostarczanie coraz większej i coraz lepszej masy drzewnej.

T. W.

250 łosi do odstrzału w Prusach. W roku bieżącym w Prusach Wschodnich określono odstrzał łosi na 250 sztuk z pośród ogólnej jakoby liczby 1500.

Upaństwowienie lasów w Turcji.

Zapoczątkowane w r. 1935 nowoczesne prawodawstwo leśne w Turcji uwieńczone ma być aktem upaństwowienia lasów, t. j. zniesieniem prywatnej własności leśnej. Akt ten nie będzie wynikiem głębszych przeobrażeń społeczno - politycznych, tak jak w Rosji, lecz dyktowany jest koniecznością ratowania lasów przed zniszczeniem i zaprowadzenia w nich prawidłowej gospodarki, której dotychczas w Turcji nie było. Autor odpowiedniego projektu ustawodawczego, em. profesor niemiecki Bernhard, zaproszony do Turcji w charakterze fachowego doradcy, tak uzasadnia prawne i gospodarcze podstawy tego aktu. — Państwo



tureckie jest właścicielem prawie całej ziemi tureckiej, a więc i lasu, który na tej ziemi rośnie. Jest to miarodajna podstawa do uznania lasów w Turcji za własność państwową. Poza tym stosunki posiadania tak się układają, że zaledwie 3,9 — 6,13% pow. leśnej stanowi bezspornie własność prywatną, która podlegać będzie wywłaszczeniu.

Lasy gminne, pobożnych fundacyj itp. znajdują się przeważnie na ziemi państwowej, bądź też stały się własnością państwową przez sam fakt zniesienia kalifatu.

Znaczenie upaństwowienia lasów i poddania ich jednolitemu kierownictwu będzie miało dla Turcji ogromne znaczenie. Las turecki rośnie w dzielnicy klimatycznej, która nie sprzyja jego odnowieniu. Po zniszczeniu las sam przez się nie odnawia się, a sztuczne odnawianie związane jest z ogromnymi, nieopłacalnymi kosztami. Uprawy na zrębach zupełnych niszczone są przez suszę i przez obcą roślinność stepową. W Anatolii mamy już właściwie granicę wegetacji leśnej. Racjonalna gospodarka jest bardzo kosztowna i prowadzenie jej przekracza możliwości prywatnych właścicieli, a zyskowna jedynie przy eksploatacji wielkiej ilości drewna w jednym miejscu (wielkie i łączne powierzchnie zrębowe). Tymczasem utrzymanie lasów w takim klimacie i przy takich gatunkach panujących, jak jodła i buk, wymaga bardzo ostrożnych i przemyślanych zabiegów, na które tylko państwo, wyposażone w odpowiedni aparat techniczny i personalny, może sobie pozwolić. Tylko państwo, jako stały i wieczny właściciel, może prowadzić tak trudne gospodarstwo i ponosić przejściowo straty gwoli zachowania lasów w należytym stanie i w odpowiedniej ilości. Straty te równoważone będą przez korzyści ogólno - społecznego znaczenia, wynikające z utrzymania lasów, które w wielu miejscowościach będą miały charakter lasów ochronnych. Rolnictwo tureckie zainteresowane jest również w tej sprawie, gdyż wilgotność gleby jest w Turcji czynnikiem produkcji decydującym o plonie (bliskim minimum), a lasy położone są przeważnie w stromych górach, u źródeł rzek, nawadniających doliny. Reforma ta położy kres niszczeniu lasów i przeobrażaniu go na pastwiska, zwiększy zaopatrzenie ludności w drewno, dotychczas niedostateczne, i umożliwi prawidłową gospodarkę leśną. Dodać należy, że powierzchnia leśna Turcji stanowi zaledwie 8,8 — 17% jej obszaru (brak ścisłych danych statystycznych).

OCHRONA PRZYRODY

Rozporządzenie o ochronie dziko rosnących roślin i dzikich niełownych zwierząt, ukazało się w Niemczech z datą 18 marca b .r. i podpisem Goeringa. Wydane ono zostało na podstawie ustawy o ochronie przyrody z 1935 r. W I-ej części tego rozporządzenia, które bodajby było dla nas wzorem, wymienione są liczne gatunki roślin zielnych, podlegających *całkowitej* ochronie, a między innymi: liczne storczykowate, wszystkie goryczki *(Gentiana),* zawilce *(Anemone),* sasanki *(Pulsatilla),* szarotka, lilia złotogłów *(Lilium martagon),* lilia wodna *(Nymphaea alba)* orlik *(Aquilegia),* naparstnica *(Digitalis),* niektóre rzadkie paprocie, dyptam *(Dictamnus albus).* W następnych ustępach część ta traktuje o *częściowej* ochronie niektórych roślin, które wolno zbierać (z ograniczeniami — p. niżej), jednak bez części podziemnych (kłącza, cebule) lub różyczek liściowych. Do nich należą: konwalia, przebiśnieg *(Galanthus nivalis), Leucojium,* pierwiosnek *(Primula),* mieczyk *(Gladiolus),*

Zbieranie roślin *niechronionych* w celach handlowych lub przemysłowych dozwolone jest tylko na podstawie zezwoleń, wydawanych przez urzędy policyjne i leśne i to w myśl dyrektyw pełnomocników ochrony przyrody.

Następujące gatunki zabrania się zbierać w celach *handlowych i przemysłowych:* cis, widłaki *(Lycopodium),* jałowiec (za wyjątkiem jagód), przelaszczka *(Hepatica triloba),* rosiczka *(Drosera),* pomocnik beldaszkowaty *(Chimaphila umbellata),* bagno *(Ledum),* kupalnik *(Arnica montana),* dziewięciornik *(Carlina acaulis),* pełnik *(Trollius europaeus),* wszystkie storczyki *(Orchis),* kosaciec *(Iris),* przebiśnieg *(Galanthus).*

Poza tym świat roślinny, w szczególności zaś flora drzewna, chroniony jest także osobnym ustępem rozporządzenia, zabraniającym bez pozwolenia władz łamania gałęzi w lasach, zaroślach, przy drogach, a wogóle niszczenia wszelkiej zieleni w celach przyozdobienia ulic, mieszkań i wnętrza domów, choćby z tego tytułu nie powstawały szkody gospodarcze.

Najwyższy urząd ochrony może zabronić wogóle zbierania zieleni w pewnej miejscowości lub w pewnych zespołach roślinnych, a także zakazać handlu zielenią.

Część II-a rozporządzenia dotyczy ochrony dziko żyjących niełownych ptaków. Zabrania się tu chwytania, zabijania, niepokojenia ptaków, zastawiania sideł, uszkadzania gniazd, zbierania jaj, a w stosunku do pewnej ilości ptaków niechronionych (pż niżej) — używania takich przyrządów łownych, które ptaków nie zabijają, lecz kaleczą, używania dzieci do niszczenia gniazd tych ptaków i ich tępienia i t. d., wogóle stosowania barbarzyńskich, tak rozpowszechnionych i u nas, sposobów chwytania ptactwa.

W okresie od 15 marca do 30 września zabrania się ponadto: karczowania i obcinania żywopłotów i zarośli, spalania darni na łąkach, miedzach, nieużytkach, koszenia zarośli, trzcin i sitów, z pewnymi wyjątkami, usprawiedliwionymi normalnym zwalczaniem chwastów lub szkodników zwierzęcych.

Ptaki niepodlegające ochronie, które jednak zabrania się tępić i chwytać w barbarzyński sposób (środkami trującymi, ogłuszającymi, kaleczącymi pułapkami w nocnej porze i t. d.), są następujące: sroka, wróbel domowy i polny *(Passer montanus),* sójka, gawron, wroniec, wrona.

Osobne ustępy traktują o środkach przeciwko niedozorowanym kotom oraz ograniczają połów ptaków w celach hodowli pokojowej. Ilość ich została także ograniczona.

Część III-a wprowadza ochronę szeregu zwierząt niełownych. Chronione mają być następujące gatunki: jeż, prawie wszystkie sorki, wszystkie nietoperze, koszatka *(Glis glis),* a także: *Muscardinus avellanarius, Dryomys nitedula, Eliomys quercinus.* Z gadów: żółw, jaszczurki: *Lacerta agilis, viridis, vivpara, muralis,* padalec, wąż zaskroniec, wąż Esculapa *(Coluber longissimus),* oraz miedzianka *(Coronella austriaca).* Z płazów: salamandry, ropuchy, kumak, żabka drzewna *(Hyla arborea),* wszystkie żaby, za wyjątkiem żaby ziemnej *(Rana temporaria)* i zielonej *(R. esculenta).* Z owadów: motyl żeglarek *Papilio podalirius),* apollo *(Parnassius),* jelonek *(Lucanus cervus)* mrówka czerwona *(Formica rufa).*

Pozatem chwytanie i tępienie wielu zwierząt podlega licznym ograniczeniom.

„Ogólne przepisy tego rozporządzenia przewidują karę więzienia nawet do 2-ch lat — w szczególnych wypadkach przestępstwa, naogół zaś karę aresztu i grzywne do 150 mk.

U nas rozporządzenia wykonawcze o tak szerokim zakresie, dotyczące ochrony zwierząt i roślin (na podstawie ustawy o ochronie przyrody z 1934 r. jeszcze się nie ukazały. Zaledwie pochwalić się możemy jednym, dotyczącym jednego tylko gatunku, mianowicie — żółwia. „Szybkonogi" żółw, zaiste, może symbolizować tempo pracy u nas w tej dziedzinie.

Co do gatunków roślinnych, to już w r. 1930 prof. Wodziczko opracował listę gatunków, które winny być chronione. Uwzględnił on jednak tylko gatunki ogólnie znane. nie licząc się z tem, że ochraniać rośliny należy nietylko przed handlarzami kwiatów i spacerowiczami (laikami), lecz także osobami znającemi sie na roślinach a zbierającemi je z zamiłowania lub w celach dydaktycznych i umiejących je wyszukiwać. Z pośród drzew wymienia prof. Wodziczko: cisa, modrzewia polskiego, limbę i brekinię *(Sorbus torminalis).* Z krzewów: kosówka, brzoza niska i brzoza karłowata, wilczełyko, bluszcz, różaneczniki (azalja pontyiska i różanecznik wschodniokarpacki). Z ziół: widłaki, lilia złotogłów, przebiśnieg, śnieguliczka *(Leucoium vernum),* krokusy, ostnice *(Stipa),* storczykowate (za wyj.) *(Orobis latifolius* i *O. incarnatus),* pełnik, sasanki, miłek wiosenny, rosiczki, orzech wodny *(Trapa natans),* mikołajek nadmorski, goryczki, szarotka, kupalnik, dziewieciorniki *(Carlina acaulis* i *C. onoperdifolia)**)

Wu-en.

*) Por. A. Wodziczka. Gatunkowa ochrona roślin w Polsce. Łódź. Wyd. Tow. im. St. Staszica. Nr. 7. 1930.

NOWE WYDAWNICTWA

Trzecia część Przewodnika dla leśniczych

W październiku prawdopodobnie już ujrzy światło dzienne dawno oczekiwana przez leśników książka: III część Przewodnika dla leśniczych zawierająca botanikę ogólną w opracowaniu Dr. J. Kołodziejczyka oraz botanikę leśną — insp. Józefa Rosińskiego. Redakcyjną stroną wydawnictwa, zajmuje się jak zwykle z ramienia Związku Leśników, prof. Jan Kloska.

„Darz Bór" hasło leśników.

Słowa St. Woszczyńskiego, muzyka Fr. Piaska. Układ na chór męski 4-rogłosowy. Poznań. Nakład i własność autora.

Brak utworu popularnego w literaturze muzycznej leśnej, utworu któryby stał się własnością ogółu leśników, został uzupełniony ukazaniem się „Hasła Leśników".

Fakt, iż autorami „Hasła" są koledzy leśnicy, zainteresuje niewątpliwie jeszcze bardziej wszystkich czytelników.

Tekst „Hasła" przepojony ideą jedności braci leśnej oraz umiłowaniem lasu, stał się wdzięcznym materiałem dla kompozytora, który bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania.

Ocenę wiersza pozostawiam czytelnikom*) — pragnę tylko kilka słów poświęcić samej muzyce.

Już w pierwszych taktach melodii opartej na trójdźwięku znajdujemy frazę upodobnioną jakby do hejnału myśliwskiego, utrzymanego w rytmie dostojnego marsza, co mimo woli wprowadza nas w nastrój leśny.

Środkowa część utworu ożywiona rytmem oraz zboczeniami do pokrewnych tonacji, poprzedza zakończenie utworu, utrzymane w podniosłym rytmie hymnu, ilustrującego słowa.. „kochajmy święty polski las, po koniec naszych dni".

Sama melodia łatwo „wpada w ucho" nawet mało muzykalne. Szkoda tylko, że autor skrępowany małą rozpiętością skali chóru głosów męskich, nie uniknął błędów w harmonizacji, w postaci paru równoległych kwint, które choć użyte w miejscu dozwolonym, brzmią przykro dla ucha. Brak samodzielnej melodii w towarzyszących głosach oraz „skoki" na odległości harmoniczne, mogą sprawić śpiewającym wiele kłopotu w opanowaniu słuchowym swoich partii.

Braki te w niczym nie umniejszają wartości utworu jako całości, zwłaszcza, iż dają się z łatwością usunąć.

Utwór całkowicie predystynowany do roli leśnego hymnu na cześć jedności bratniej i umiłowania lasu, niewątpliwie znajdzie się w rękach każdego leśnika.

„Hasło" jest do nabycia w Zarządzie Oddziału Rodziny Leśnika w Poznaniu w cenie 60 gr. za egzemplarz.

Część dochodu przeznacza autor na cele wymienionego Stowarzyszenia. *El.*

*) Tekst hasła „Echa Leśne" Nr. 17 z dn. 25-go kwietnia r. b.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

AKCJA SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ

Akcja samopomocy społecznej organizowana dziś jest w 2-ch kierunkach: pomocy zimowej bezrobotnym i budowy nowych szkół. Ogólnopolski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, nad którym protektorat objęli P. Prezydent i Generalny Inspektor, a przewodniczącym prezydium jest min. opieki społ. Zyndram Kościałkowski, wydał do społeczeństwa odezwę, z której wyjątki przytaczam:

„Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzające społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą".

To „musimy im przyjść z pomocą!" jest nakazem dla nas. Bo choć ciężko jest nam wszystkim, lecz miejmy nadzieję, będzie lepiej, bo na to się zanosi, według oznak poprawy stanu gospodarczego u nas i na całym świecie. Lecz nawet obecny zacieśniony pas na naszych potrzebach, patrzenie przez szybę na wiele rzeczy nam niezbędnych, nie powinno nas powstrzymać od żywego udziału w pomocy głodnym. Weźmy przykład z Niemiec, tam na ten cel rocznie zbiera się kilkaset milionów marek, co pozwala bezrobotnym niemieckim przetrwać do wiosny. Rozmaitemi drogami idzie zbiórka na rzecz tej pomocy.

Są ofiary bezpośrednie, sięgające miliona marek, urządza się ciągle i nieustannie różne imprezy na ten cel, Niemcy raz w tygodniu ograniczają obiad do jednej potrawy, a zaoszczędzone z tego źródła pieniądze oddają komitetowi zbiórki. Taka jedna niedziela ostatnia w Berlinie dała 400.000 marek. Niemcy są od nas zasobniejsi — to prawda, to też nasze dary nie będą takie wysokie, lecz gdy wszyscy, ile i jak kto może, będziemy się składać na pomoc zimową bezrobotnym, to złoży się razem suma. Każdy w swoim budżecie może okroić jakiś wydatek z myślą, że może własną niewygodą da bezrobotnemu bratu chleb, ubranie czy węgiel. Jest to jak głosi odezwa — „nie odczepny grosz litości, lecz dług społeczny" pracujących wobec bezrobotnych. Akcją zbiórki zajmą się stowarzyszenia zawodowe, społeczne i gospodarcze, przy całkowitem poparciu administracji państwowej i duchowieństwa wszystkich wyznań. Powstaną komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne. Leśników napewno w tych komitetach nie zabraknie. Dla nieobciążenia zbiórki kosztami administracyjnemi, komitety w swej działalności opierać się będą na aparacie administracyjnym Funduszu Prcay.

Druga akcja samopomocowa społeczeństwa — to budowa szkół powszechnych. Brakuje nam 45.000 izb szkolnych, milion dzieci nie uczy się wcale! Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w minionym tygodniu zorganizowało, jak co roku swój tydzień, ale ten tydzień z uwagi na doniosłość celu ma 365 dni w roku!

W ciągu 3-ch lat Towrazystwo przyczyniło się do wybudowania 3832 i rozpoczęcia 1993 izb szkolnych kosztem 9 milionów złotych. Ale jak widzimy dużo, dużo jeszcze pozostało do zrobienia, by wszystkie dzieci w Polsce uczyły się.

7 MILIONÓW ZEBRAŁ JUŻ F. O. N.

Według komunikatu Ligi Morskiej i Kolonialnej zebrano dotychczas na F. O. M. w ciągu 31 miesięcy 4.500.478 złotych, co wraz z oddzielną zbiórką na łódź podwodną imienia Marszałka Piłsudskiego dało sumę 7.000.000 mil. zł. Jak Liga przewiduje, suma potrzebna na zapłacenie kosztów łodzi podwodnej ze składek społecznych będzie ukończoną już w pierwszej połowie 1937 r. Po zakończeniu zbiórki na ten cel, dalsze składki przeznaczone będą na budowę stoczni, bądź na jednostki bojowe zbudowane na własnej stoczni w Gdyni.

Ile zebrano już na F. O. N.? Z uwagi na ofiary i składki wpływające z dnia na dzień — trudno jest ustalić już zebraną kwotę, w każdym razie gdy doliczyć dary w sprzęcie wojennym — zbiórka na F. O. N. dała już dotychczas kilkanaście milionów.

OFICJALNE WYNIKI ZAWODÓW GORDON BENNETTA

Aeroklub Rzplitej ogłosił oficjalne wyniki zawodów balonowych o nagrodę im. Gordon Bennetta w 1936 r. Pierwsze miejsce zajął balon „Belgica" z polotami Demuyter i Hoffmansem (1715,8 km), drugie — „L. O. P. P." z kapitanem Januszem i porucznikiem Brenkiem (a więc nie trzecie jak podawaliśmy) km. 1534,28 trzecie — „Zürich" (szwajcarski balon polskiej produkcji) — km. 1518,4 km., czwarte „Deutschland", piąte — „Warszawa 2", kpt. Hynek i inż. Janik, szóste — „Polonia 2" — kpt. Burzyński i kpt. Pomaski. 31 października r. b. odbędzie się wręczenie nagród w Warszawie.

OTWARCIE NOWEJ LINII LOTNICZEJ

„Lot", na zasadzie dodatkowego protokułu do konwencji lotniczej polsko-greckiej, przedłużył dotychczasową linię lotniczą Warszawa — Bukareszt — Sofia — Saloniki aż do stolicy Grecji — Aten z prawem wylotu do Palestyny. Pierwszy lot srebrzystego Douglasa odbył się wielce uroczyście. Startowi samolotu w Warszawie przyglądały się tłumy, dla których zorganizowane różne pokazy oraz sposobność zakosztowania przyjemności powietrznego sportu. Jeszcze bardziej uroczyście powitano oficjalną załogę tego pierwszego samolotu po przylocie do Aten. Król Jerzy na specjalnej audiencji przyjął wicemin. Bobkowskiego i przedstawicieli „Lotu". Wicemin. Bobkowski wręczył królowi odręczne pismo Pana Prezydenta.

SPRAWA BUDOWY DRUGIEGO TORU HERBY NOWE — GDYNIA

Budowę linii kolejowej, skracającej transport węgla ze Śląska do Gdyni podjęto kilka lat temu na zasadzie umowy polsko francuskiej, że kapitałów na budowę dostarczy Francja z pożyczki (głównie koncern Schneider - Creusot) we Francji zaciągniętej. Potrzebną sumę obliczono na 1 miliard franków. Polska otrzymała wówczas tylko 400 milionów franków, co nie pozwoliło wykończyć budowy. Powstał tylko jeden tor, a brakło pieniędzy na drugi, na budowę szeregu stacyj oraz zakup taboru kolejowego dla tej linii. Obecnie w sprawie otrzymania dalszych transz tej pożyczki na dokończenie budowy udała się polska delegacja do Paryża. Jest to naturalnie jeden z wyników wizyty gen. Rydza-Śmigłego we Francji.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Mało posiadamy samochodów (ostatnio obliczają, że przyrost w r. b. dał już cyfrę 4000 nowych samochodów) i przez to normalny ruch samochodowy na naszych szosach jest wielce utrudniony, gdyż konne furmanki, nie licząc się z tak rzadkim pojazdem, jadą sobie — jak chcą. W tej sprawie premier Składkowski wydał specjalny okólnik celem zwalczania tej plagi dla samochodów. Zanim jednak odniesie to skutek, raz po raz czyta się o katastrofie samochodowej, z winy jakiejś furmanki. Ostatnio ofiarą, takiego zajechania drogi samochodowi padł dyrektor departamentu dróg kołowych, minister komunikacji — inż. Siła-Nowicki. Miało to miejsce 12 października pod Brześciem n/B. Dyr. Nowicki został w tej katastrofie zabity, również szofer, ciężko ranni zostali siedzący z tyłu wicewojewoda poleski p. Jan Radwański i naczelnik wydziału komunikacyjno-budowlanego województwa inż. Tryliński.

27.000 HA NA REFORMĘ ROLNĄ

Ogłoszony został wykaz 109 majątków, z których wydzielono, bądź całkowicie przeznaczono na potrzeby reformy rolnej 27.000 ha.

W posiadaniu żydowskiem z tej liczby znajduje się 3965 ha. (Małopolska wsch.). O ile do 1 października 1937 r. wyznaczona z danego majątku powierzchnia nie zostanie dobrowolnie rozparcelowana, lub odsprzedana Państw. Bankowi Rolnemu, wówczas podlegać będzie przymusowemu wykupowi. Ponieważ Rada Ministrów była upoważniona do wykupu 40.000 ha, zatem 13.000 ha pozostało niewykorzystanych. Spis obejmuje majątki na terenie tylko 8 województw.

SPRAWY EKONOMICZNE

Uchwała Rady Ministrów o utrzymaniu złotego na poziomie obecnym spotkała się z gorącem uznaniem sfer gospodarczych, stwierdzających, że niema podstaw do zmiany dotychczasowej polskiej polityki walutowej. Odpowiada to klasom pracującym, nie będących przez to narażonym na niepewne rezultaty dewaluacji, odpowiada to sferom przemysłowym, dla których rynek wewnętrzny nabiera stopniowo większej wartości, a obniżenie pewnych walut zagranicznych pozwoli na sprowadzanie tańszych surowców nam potrzebnych. Jedynie po-

zycja eksportu do niektórych krajów może doznać osłabienia, o ile nie będą podjęte środki zaradcze.

Zestawienie pozycyj skarbowych za m. wrzesień wykazało 290.000 zł. nadwyżki budżetowej (w r. zeszłym 27,7 mil. zł. deficytu), natomiast porównanie eksportu z importem towarowym dało w bilansie nadwyżkę importu nad eksportem na sumę 7.718.000 zł. Na zwyżkę importu wpłynął ogromny wzrost dowozu surowców dla przemysłu, którego produkcja znacznie wzrosła (przemysł kłókienniczy, hutniczy i metalowy). Obroty zagraniczne za 9 miesięcy wykazują wzrost o 169 mil. zł. w porównaniu z rokiem zeszłym. Wywóz, naprzykład, wyrobów hutniczych wzrósł we wrześniu w porównaniu z sierpniem r. b. o 9,44%.

Sprawozdanie Banku Polskiego za ostatnią dekadę września podaje powiększenie zapasu złota o 3,6 mil. złotych, to jest do sumy 372,8 mil. zł.

Ogromny ruch budowlany, jaki w tym roku obserwujemy, czego obraz daje choćby stolica, wywołał spekulacyjną podwyżkę cen cegły o 50% w niektórych wypadkach. Energiczne jednak wystąpienie Rządu, obniżającego z jednej strony znacznie taryfę kolejową na cegłę przywożoną zdaleka, a z drugiej wysyłka dla przykładu 3 paskarzy ceglanych (Szpajzmana, Mozenkisa i Wiencka) do czasowego pobytu w obozie w Berezie zrobiło swoje — cena cegły wykalkulowała się spowrotem na 40 — 41 zł. loco cegielnia w odległości do 5 klm. od granic m. Warszawy. Trzech za dobrych „kalkulatorów", po odświeżeniu umysłu w zdrowym poleskim powietrzu, przywrócono rodzinom.

WYCIECZKA KOMBATANTÓW POLSKICH W NIEMCZECH

W Niemczech bawi obecnie grupa b. kombatantów polskich, która zwiedza różne ośrodki Rzeszy i jest gościnnie podejmowana przez lokalne organizacje kombatantów niemieckich.

PLANY EMIGRACYJNE ŻYDÓW

Mimo palestyńskich zamieszek, organizacja sjonistyczna opracowała przed paru miesiącami program na 10 lat emigracji żydowskiej, zamierzając przesiedlić do Palestyny w tym czasie 1½ miliona żydów. W tych obliczeniach komitet sjonistyczny przewiduje dla polskich żydów roczny etat emigracyjny w ilości od 60 — 70.000 ludzi. Czy to się jednak uda, a jednak dobrze by było, żeby żydzi mieli swój kraj i swoją siedzibę. Życzymy im, by ich plan emigracyjny udał się całkowicie.

Narazie wyjechało już 400 studentów na studia do Palestyny, na politechnikę w Haifie i na uniwersytet w Jerozolimie. Równocześnie wyjechało z nimi 700 emigrantów żydowskic z zamiarem osiedlenia.

Według statystyki brytyjskiej z r. 1935 do Palestyny w tym roku wyemigrowało ogółem 61.854 żydów, z czego 27.854 z Polski i 8.630 z Niemiec.

Na posiedzeniu dwóch komisji Ligi Narodów, zajmujących się problemem emigracyjno - kolonialnym delegaci polscy przedstawili nasze postulaty, zgodne zresztą z postulatami przywódców żydowskich, że L. N. winna obok Palestyny, której, mamy nadzieję, Anglia nie zamknie dla dalszej emigracji żydowskiej, winna wynaleźć dla naszej ludności, a zwłaszcza żydowskiej nowe ośrodki kolonizacyjne. Nasza bowiem struktura gospodarcza i przebudowa do pewnego stopnia ustroju społecznego stwarza nadmiar handlującej ludności żydowskiej.

Słuszna ta teza we wniosku polskim w Lidze Narodów poruszyła tymczasem prasę żydowską w Polsce, uważającą, że takie postawienie sprawy jest już pewnym prześladowaniem żydów nawet ze strony rządu polskiego. Zaszła tu więc pewna niezgodność między programem przywódców, a tymi, którym u nas jest bardzo dobrze. Ostatnio jednak zjazd sjonistyczny w Paryżu, już po tym wystąpieniu polskim w Genewie, uznał, że jakkolwiek wszelki nacisk nie jest pożądany, to jednak z jakiego punktu można by to ująć — prowadzi do jednego — to jest do emigracji żydów z Europy Środkowej — co jest koniecznością dziś dziejową. Biedniejszym żydom pomóc mogą ich organizacje, bowiem o wielkiej solidarności żydów na świecie dowodzą cyfry zapomóg ogłoszonych w prasie, otóż od 1914 żydzi w Polsce dostali 27 milionów dolarów zapomogi od żydów z zewnątrz, w roku 1935 — 1.040.000 dol. i 50.000 funtów szterlingów. Dopływ kapitału, jak widzimy, dość duży.

ZE ŚWIATA.

WOJNA W HISZPANII.

Bitwa o Madryt już się rozpoczęła. Pierścień wojsk powstańczych obejmujących z północy, zachodu i południa odległy jest od niego o 35 — 45 klm. Jest zatym u bram stolicy. Nieustanne naloty samolotów bombardujących sieją panikę w mieście, z którego dzieci i kobiety masowo wysyłają na pobrzeże morskie do Walencji. Przed kilku dniami omal nie padł ofiarą ataku samolotowego obecny premier rządu madryckiego, Largo Caballero, dokonywujący inspekcji frontu. Premier musiał się schronić pod most przydrożny, byle zejść z oczu lotnika, szukającego samochodu premiera... bombami. W rezultacie skazano na śmierć paru oficerów lotników rządowych, którzy nie bardzo się kwapili z obroną premiera w powietrzu. Wogóle masowe egzekucje, wszystkich możliwie podejrzanych o sprzyjanie powstaniu, trwają nadal.

Madryt, któremu już zaczyna grozić brak wody, wobec opanowania przez powstańców części źródeł dostarczających stolicy wody, szykuje się forsownie do ostatecznej obrony. Zasieki budują już przy samym mieście i na wylotach ulic. Rząd przezornie usuwa ze stolicy złoto i archiwa, zapewne to pierwsze, na wszelki wypadek, zabezpieczy dalszy spokojny żywot zagranicą członków rządu. Zresztą Sowiety, deklarując się z przyjęciem na kurację rannych i ich przyjmą i dadzą honorowe pałace do zamieszkania.

Tymczasem powstańcy, czując się już coraz pewniej, zaczęli wydawać oficjalny dziennik junty p. t.: „Urzędowy biuletyn państwa", a jednocześnie junta w Burgos wybrała naczelnym wodzem wojsk narodowych gen. Franco, który po zdobyciu Madrytu ma zostać naczelnikiem państwa. W charakterze już naczelnego wodza gen. Franco dekorował bohaterskich obrońców Alkazaru orderami oraz przyznał szereg nominacji.

Obecnie marynarka powstańców góruje znacznie nad marynarką wierną Madrytowi zarówno ilością okrętów, jak i odwagą. Cieśnina Gibraltarska jest już opanowana przez nią całkowicie i nowe transporty wojsk z Marokka do Hiszpanii zosta.y przerzucone. Poza tym krążowniki wojsk narodowych po zatopieniu paru mniejszych jednostek strony przeciwnej krążą przy pobrzeżu hiszpańskim od strony morza Śródziemnego bombardując od czasu do czasu miasta portowe.

Nie powiodło się również czerwonej milicji z obleganym przez siebie na północy m. Oviedo. Nietylko, że jego nie zdobyli, ale już odsiecz połączyła się z oblegającymi i zapewne wkrótce walka na tym odcinku zakończy się przegraną milicji. Skoncentrowanie sił wokół Madrytu zwolniło cokolwiek kleszcze wojsk narodowych, obejmujących port i miasto Bilbao.

Operują tam przeważnie obecnie samoloty bombowe. Prócz Bilbao na północy, oblegają na południu powstańcy miasto portowe Malagę.

Ostatnie wystąpienie Sowietów protestujące przeciw pomocy Włoch, Niemiec i Portugalii wojskom narodowym choć może i ma podstawy, skończy się prawdopodobnie na niczym, poza, rzecz prosta, przemycaną ich pomocą Madrytowi. Na oficjalną pomoc zbrojną Sowietów trudno liczyć wobec odległości, dzielącej oba kraje, zresztą powstańcy hiszpańscy ogłosili już, zapewne dobrze poinformowani, że w razie jaskrawego pogwałcenia neutralności przez Sowiety mają przyobiecaną pomoc Włoch. A to zdaje się więcej znaczy i to zapewne sprowadzi noty Sowietów do bomb papierowych, a najwyżej przemytu broni.

NOWY UKŁAD WALUTOWY TRZECH MOCARSTW

Anglia, Francja i Stany Zjednoczone rozszerzyły swe porozumienie walutowe nowym układem, na mocy którego te trzy państwa gwarantują sobie swobodny przelew złota ze skarbu jednego państwa do skarbca drugiego dla utrzymania równowagi walutowej i przeciwdziałania wszelkim usiłowaniom spekulantów giełdziarskich. Tym sposobem jedno z tych państw, gdy będzie potrzebowało więcej złota dla wyrównania u siebie stosunku papierów do złota, będzie się zwracało do państw pozostałych i wpłacając mu papiery, otrzyma złoto. Musi to polegać, rzecz prosta, na wielkim zaufaniu, a zapewne i wzajemnej kontroli finansowej. Sfery gospodarcze będą mogły obecnie zawierać spokojnie tranzakcje z zagranicą za pośrednictwem banków w kraju, dzięki właśnie temu bezpośredniemu kontaktowi instytucji emisyjnych.

Układ ten powoduje ogromny przewrót w dotychczasowych stosunkach finansowo-walutowych, stwarza bowiem równowagę w tranzakcjach po nieomal stałym kursie, nad którym czuwa złoto trzech największych skarbców w świecie. Jest to, jak oświadczył min. skarbu Stanów, bicz na spekulantów międzynarodowych. Do tego układu mogą się przyłączać wszystkie państwa.

Czechosłowacja zdecydowała się zdewaluować koronę o 10,6 — 16%, rów-

nież Włochy zdewaluowały swego lira, co może utrudnić nasz eksport do Włoch węgla. Chyba, że uczyniony będzie układ handlowy. Niemcy nadal przeciwstawiają się wszelkiej dewaluacji, opierając się na zwiększającym się swoim obecnym eksporcie i dużych obrotach wewnątrz kraju.

GENEWA

Ostatnie dni posiedzeń Zgromadzenia L. N. skoncentrowały się na problemie kolonizacyjno-emigracyjnym, na wyborach nowych członków niestałych Rady Ligi i na rozpatrzeniu noty sowieckiej, protestującej przeciw pomocy niektórych państw — powstańcom hiszpańskim. W sprawie emigracji i surowców przemawiał min. Komarnicki, przedstawiając punkt widzenia Polski potrzebującej surowców i możności emigracji.

Zagadnieniem przydziału surowców szczegółowiej zajmie się zapewne dopiero następne zgromadzenie. Są to wszystko dopiero wstępne kroki do żądania niezbędnej nam kolonii. Narazie państwa, władające koloniami, nie mają zamiaru ich się pozbywać, a zechcą zaproponować wprost surowce za gotówkę, lub co najwyżej w drodze wymiany towarowej. Nowych, niestałych członków Rady wybrało Zgromadzenie — są to: Chiny i Łotwa. Polska otrzymała od Ligi nowy drażliwy mandat — wyjaśnienia sytuacji w Gdańsku, t. j. obecnych jego stosunków wewnętrznych i zewnętrznych do Ligi i jej przedstawiciela, wys. komisarza. Wys. komisarz Lester odchodzi na drugiego sekretarza Ligi. Nominacja nominacją, a jednak gdańszczanie tryumfują, wysyłając narazie protest, że Liga o Gdańsku mówi nie powiadomiwszy go o tym, ani nie zaprosiwszy do Genewy.

Bomba Litwinowa w sprawie czynnej pomocy Portugalii mimo ostrego tonu, jako nie zawierająca konkretnych propozycyj ani dowodów, została przez Zgromadzenie tylko przyjęta do wiadomości.

ŚMIERĆ PREMIERA WĘGIER

Zmarł w sanatorium w Bawarii premier Węgier Goemboes. Na jego pogrzeb zjechały się delegacje z całej Europy. Premierem został min. rolnictwa Daranyi, zmiany w nowym rządzie poza tym są niewielkie.

Z naszych stowarzyszeń

Na mocy porozumienia redakcji z Zarządami Głównymi stowarzyszeń wydających nasze pismo od obecnego numeru reformujemy formę i treść naszej stałej rubryki: „Z naszych stowarzyszeń". Każde ze stowarzyszeń będzie przez swego referenta prasowego dostarczało do każdego numeru gotowego materiału z zakresu własnego działania, prac organizacyjnych, działalności itd.

Redakcja zwraca się tą drogą do wszystkich jednostek organizacyjnych Związku Leśników, Przysposobienia Wojskowego Leśników i Rodziny Leśnika o przesyłanie korespondencyj, sprawozdań względnie artykułów z zakresu ich programu pracy przez Zarządy Główne w Warszawie.

Związek lesników R. P.

W dniu 8 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego przez Zjazd Delegatów we wrześniu b. r. Prezydjum Związku pod przewodnictwem prezesa, posła inż. Jana Freymana.

Na wstępie prezes podziękował członkom Prezydium za podjęcie się kierownictwa Związkiem pod jego przewodnictwem, podkreślił szczególne zadania, jakie stoją przed Związkiem i konieczność zgodnej współpracy dla ich wykonania. Nakreślił metodę postępowania jaką zamierza stosować w swych pracach na terenie Związku. Przede wszystkim trzeba jak najściślej określić cele konkretne, zrealizować warunki i środki, niezbędne do realizacji tych celów, opracować plan pracy i przystąpić do realizacji tego planu, kontrolując go w toku wykonywania. Oczekiwanie na stworzenie planu przez samo życie „cechuje polski tradycyjnie leniwy punkt widzenia na pracę, brak wyobraźni w kierunku przewidywania roboty, brak odwagi cywilnej, że opracowany plan może ulec krytyce, lub obawa przed odpowiedzialnością, że planu nie uda się zrealizować". Plan pracy, chociażby na okres najkrótszy musi być przygotowywany. „Nasze cele konkretne — mówi przewodniczący — zawarte są w rezolucjach Zjazdu Delegatów. **My, leśnicy, musimy wywalczyć sobie w społeczeństwie nazym właściwą pozycję ludzi pracy, którzy stoją na straży dóbr narodowych, będących wartością nie tylko dzisiejszych, ale i przyszłych pokoleń".**

„My, leśnicy, zorganizowani w Zw. Leśn. R. P. powinniśmy stworzyć taką strukturę organizacyjną, która pozwoli nam wykorzystać dla swych zadań energię i zdolności nie tylko każdego członka, zrzeszonego w Związku, ale te same wartości i niezużytą siłę twórczą bezwzględnie wszystkich jednostek gospodarujących zarówno lasami, jak i w lasach polskich.

„My, leśnicy, dla realizacji naszych dążeń musimy zdobyć środki ludzkie, to znaczy wystarczającą i właściwą liczebność członków naszej grupy, posiadanie dostatecznych środków pieniężnych; środki działania, czyli metody, uniemożliwiające współdziałanie solidarne i jednolite.

„W obliczu zadań, które oczekują nas w najbliższej przyszłości, my, Koledzy, wybrani w skład najwyższego szczebla organizacyjnego Związku, musimy być przykładem i motorem, solidarnej i celowej pracy."

W zakończeniu przemówienia kol. prezes rozdzielił między członków zadania do zreferowania na następnem posiedzeniu Prezydjum. Z zakresu zebrania wiadomości: o szkolnictwie, produkcji nowych sił fachowych, kosztów kształcenia, zapotrzebowania na rynku pracy, zawodowych

i społecznych organizacyj leśników, leśników niezrzeszonych, przyczyn stronienia od organizacji, sposobów zmiany tego stanu, środków materialnych, jakie są w rozporządzeniu Związku i jakie mogłyby być, w zakresie środków oddziaływania, jak prasa, kino, radio i t. d.

Po zakończeniu tego punktu załatwiono szereg spraw bieżących.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kol. Bieńkowskiego z udziału w pracach komisji rozjemczej dla ustalenia warunków pracy i płacy straży leśnej w obrębie pięciu województw centralnych.

Kolega Siwiński składa sprawozdanie z udziału w posiedzeniu organizacyj pracowników państwowych w sprawie projektu ustawy uposażeniowej.

W dalszym ciągu Kolega Siwiński i Kostyrko poinformowali zebranych, iż zwrócił się do nich p. Korsak, autor dzieła „Piękno w lesie", które ma zamiar wydać drukiem, z prośbą, aby Związek zajął się rozsprzedażą tej pracy. Dzieło to dedykowane **leśnikowi polskiemu**, znalazło bardzo pochlebną ocenę w referacie obu kolegów, jako praca niezaprzeczonej wartości artystycznej i rzeczowej, to też Prezydjum uznając, że winno ono znaleźć się pod strzechą każdego leśnika, postanowiło udzielić daleko idącej pomocy w rozsprzedaży, bez jakichkolwiek zobowiązań materialnych ze strony Związku.

Dla nawiązania bliższego kontaktu z prasą, postanowiono zapraszać na posiedzenia jednego z dziennikarzy.

Uchwalono odbywać posiedzenia co dwa tygodnie w poniedziałki.

Komunikat

W bieżącym okresie zimowym, wzorem poprzednich lat, organizuje Sekcja Naukowa szereg zebrań odczytowych, poświęconych zagadnieniom praktyki i teorii leśnictwa, które odbywać się będą w soboty (w niżej podanych terminach) w lokalu Związku (Żurawia 13). Początek zebrań punktualnie o godz. 17-tej. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

W bieżącym roku odbędą się następujące odczyty.

31.X. *Dr. T. Włoczewskiego:* Gospodarstwo leśne w Niemczech w świetle obrad ostatniego Zjazdu Związku Leśnego w Szczecinie".

14.XI. *Inż. S. Tyszkiewicza:* „Obecny stan nasiennictwa w Polsce i jego potrzeby".

28.XI. *Inż. J. Kostyrki:* „Nieco wrażeń z lasów Skandynawskich" (z przezroczami).

5.XII. *Inż. H. Orłosia:* „Grzyby jadalne i trujące" cz. I (z przezroczami).

12.XII. *Inż. H. Orłosia:* „Grzyby jadalne i trujące" cz. II (z przezroczami).

19.XII. *Inż. J. Frydrychewicza:* „Nasi zimowi goście ze świata ptaków" (z przezroczami).

W sprawie warunków pracy i płacy straży leśnej w lasach niestanowiących własności państwa.

W dniu 18 września 1936 r. Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza przy Ministerstwie Opieki Społecznej na podstawie Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. wydała orzeczenie, ustalające warunki pracy i płacy straży leśnej na rok służbowy 1936/37, obowiązujące pracodawców i pracowników na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego.

Warunki te, dzięki zabiegom przedstawicieli pracowników i delegata Związku Leśników R. P., w stosunku do warunków, obowiązujących w roku ubiegłym 1935/36, — zostały nieco polepszone, gdyż wynagrodzenie gotówkowe minimalne roczne ustalone zostało w roku bieżącym na 200 zł. w wojew. warszawskim, 180 w wojew. łódzkim, kieleckim i lubelskim 160 zł., w wojew. białostockim, zamiast jak w roku zeszłym — 180, 160 i 140 zł.

Prócz pensji gotówkowej strażnik leśny (gajowy) otrzymuje rolną ordynację w ilości — 3 kwintali pszenicy, 9 kwintali żyta, 3 kwintali jęczmienia i 60 kwintali ziemniaków, a ponadto 1.50 kwintala żyta na przemiał, 24 mp drewna opałowego miękkiego lub 18 mp twardego, utrzymanie na dworskiej oborze 2-ch krów, mieszkanie służbowe, pomoc lekarską, 12 dni płatnego urlopu w roku, strawne za delegacje do sądów 2,50 zł. za dobę, mundur letni, spodnie, buty i czapkę co roku, mundur zimowy i spodnie co dwa lata i płaszcz lub kożuch co 5 lat.

Zamiast gotówkowej ordynacji i utrzymania 2-ch krów może być ekwiwalent przydzielony w odpowiedniej ilości gruntów ornych i łąk.

Prócz powyższych świadczeń gajowemu przysługuje szereg innych drobniejszych uprawnień, jak pomoc przy kształceniu dzieci, zabezpieczenie wdowy na wypadek śmierci i t. p.

Świadczenia te w przeliczeniu na gotówkę wynoszą około 100 zł. miesięcznie.

Rodzina Leśnika

Jeszcze słów parę w sprawie kursu Wiedzy Obywatelskiej

Ankieta w sprawach kulturalno-oświatowych z sierpnia 1934 r. dała 106 odpowiedzi, nadesłanych przez szereg Kół z całej Polski i dopomogła Głównemu Zarządowi R. L. w zorientowaniu się, w jaki sposób należy pomagać Kołom w ich pracy kulturalno-oświatowej.

Prawie wszystkie odpowiedzi wskazują jednogłośnie na dwie najpilniejsze potrzeby:

1) potrzebę założenia ruchomych bibliotek,

2) potrzebę pomocy w organizowaniu dokształcania z uwzględnieniem warunków pracy i trudności komunikacyjnych.

Licząc się z życzeniem Kół, stwierdzających potrzebę pomocy w dziale czytelnictwa, Zarząd Główny R. L. będzie dążył stopniowo do stworzenia oddziałowych bibliotek ruchomych w ilości kompletów, odpowiadających ilości Kół w danym Oddziale.

Dzięki większemu zasiłkowi z Naczelnej Dyrekcji L. P. Zarząd Główny będzie w stanie uruchomić w r. b. trzy biblioteki oddziałowe.

Sprawy dokształcenia fachowego ujął w swe ręce Związek Leśników w postaci kursu korespondencyjnego dla straży leśnej imienia Staszica, pozostaje więc jeszcze sprawa dokształcenia ogólnego.

Odpowiedzi na ankietę dowodzą, że zagadnieniami najbardziej interesującymi są:

1) Wiedza o nowoczesnej Polsce,

3) Higiena i wychowanie.

Wobec różnorodności tematów, zorganizowanie odczytów przez objazdowych prelegentów jest technicznie bardzo trudne i połączone z dużymi kosztami.

Dla wielu osób, mieszkających w odległych leśniczówkach, odczyty takie będą niedostępne z powodu trudności dojazdu.

W odpowiedziach na ankietę uderza duża ilość Kół, posiadających na swoim terenie prelegentów, o ile Oddział lub Zarząd Główny będą mogli dostarczyć im materiały lub gotowe odczyty.

Zarząd Główny widział jedyne rozwiązanie tych trudności w zorganizowaniu kursu korespondencyjnego Wiedzy Obywatelskiej.

Kurs korespondencyjny usunie największą trudność zbierania się na odczyty dla osób mieszkających w odległych leśniczówkach, umożliwi pogłębienie pracy nad sobą przez gruntowniejsze i samodzielne opracowanie każdego tematu i da fachowo przygotowany, gotowy materiał do odczytu lub pogadanki dla chętnego prelegenta.

Grupowe zapisanie się na kurs obniży koszty kursu.

W tej pierwszej ankiecie trudno było o sprecyzowanie formy pomocy naukowej dla żądnych wiedzy w naszych rozrzuconych po całym kraju Kołach i należących do nich leśniczówkach.

Dopiero wypowiedzenie się prawie jednogłośnie dużej ilości Kół w sprawie kursów i odczytów nasunęło tylko to jedyne rozwiązanie i dlatego Zarząd Główny wydał w r. b. drugą ankietę w sprawie Kursu Wiedzy Obywatelskiej.

Na pierwszą ankietę wydaną w r. 1934 jedna z odpowiedzi nadeszła dopiero 10.I 1936 r.

Projekt Kursu Wiedzy Obywatelskiej powstał na skutek odpowiedzi 106 Kół, jest więc już dostatecznie dojrzały i kurs może być w najbliższym czasie uruchomiony, o ile zgłosi się dostateczna ilość osób chętnych, dlatego prosimy o jaknajprędsze nadsyłanie odpowiedzi.

O ile chodzi o tematy gospodarcze, możemy służyć programem Kursu Korespondencyjnego im. Staszica dla gospodyń wiejskich. Kurs składa się z 30 lekcji i obejmuje całokształt prac i zadań gospodyni na wsi. Opłata za kurs wynosi zł. 20.—, w 5-ciu ratach.

Kurs taki jest gotowy i program może być w każdej chwili na żądanie Koła wysłany.

Oprócz tego sekcja kulturalno-oświatowa w porozumieniu z sekcją gospodarczą będzie się starała przyjść z pomocą poszczególnym Kołom w urządzaniu odczytów na tematy gospodarcze.

Pozostaje organizowanie pogadanek i odczytów w tak ważnej dla nas kobiet sprawie higieny i wychowania.

Niektóre Koła (np. w Hajnówce) urządzają takie pogadanki cieszące się dużym powodzeniem.

Przy pomocy miejscowych sił lekarskich, kierowników wychowania fizycznego i ośrodków zdrowia, pogadanki i odczyty z tej dziedziny dadzą się najłatwiej na miejscu zorganizować przy przedszkolach i innych placówkach kulturalnych, świadczących o sprężystości i energii kierowniczek naszych Kół.

Stanisława Czajkowska.

Badania lekarskie dzieci wieku przedszkolnego w Rodzinie Leśnika

„Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego".

Deklaracja Genewska Praw Dziecka, r. 1924.

Zasada „lepiej zapobiegać chorobom, niż je leczyć" jest — niestety — zbyt mało rozpowszechniona. Wiele matek nie zdaje sobie sprawy z ważności stałej kontroli lekarskiej nad zdrowiem dziecka i zwraca się do lekarza tylko w czasie już rozwiniętej choroby — często po wypróbowaniu szeregu zabiegów, zleconych przez życzliwe sąsiadki, a bezskutecznych lub wręcz szkodliwych dla zdrowia.

Brak dostatecznych wiadomości z zakresu higieny i fizjologii sprawia, że matka często nie dostrzega ważnych odchyleń od normy w rozwoju dziecka — odchyleń, które nieleczone w porę, mogą stać się powodem ciężkiej choroby, czasem kalectwa.

Z chwilą wstąpienia dziecka do przedszkola lub szkoły rozpoczyna się obowiązkowa i ciągła opieka lekarska nad jego zdrowiem.

Czyż jednak ta opieka nie okaże się spóźniona, jeżeli dziecko przez pierwsze lata nie zdobyło dostatecznego zapasu zdrowia, jeśli jest cofnięte w swym rozwoju? — W większości wypadków musimy, niestety, przyznać, że pomoc nie przyszła w porę.

Oceniło tę prawdę nasze Państwo, wydając — w trosce o zdrowie obywateli — wśród najpierwszych ustaw — ustawę o żłobkach dla niemowląt (r. 1924). Po tej samej linii poszły organa samorządowe, a także instytucje społeczne, powołując do życia „Stacje opieki nad matką i dzieckiem" oraz Ośrodki Zdrowia z poradniami dla niemowląt, gdzie każda matka ma prawo korzystać z porad i wskazówek higieniczno-lekarskich dla swego dziecka już od pierwszych dni jego życia.

Obecnie zatem wszystkie matki, zamieszkujące miasta i większość miasteczek, mają niezmiernie ułatwione zadanie wychowania zdrowych pokoleń.

Gorzej sprawa przedstawia się w odniesieniu do mieszkanek wsi i lasów. Odległości osiedli wiejskich i leśnych od najbliższego miasteczka są częstokroć b. znaczne, co utrudnia i podnosi koszty każdego wyjazdu. Korzystanie z badań w „Poradniach dla niemowląt" jest również w tych warunkach niemożliwością, poradnictwo lekarskie bowiem opiera się na c i ą g ł o ś c i, a więc wymaga przedstawienia dziecka do oględzin w odstępach przynajmniej dwutygodniowych.

Jak zatem mają sobie radzić mieszkanki głuchej prowincji, dbałe o racjonalną opiekę lekarską dla swych dzieci? Czy wolno im poprzestać na własnej intuicji?

Trudności ciężkie do zwalczenia dla jednostki, bywają przeważnie znacznie łatwiejsze do pokonania dla grupy ludzi o jednakich dążeniach. Twierdzenie to da się zastosować i w danym wypadku: dopomóc w opiece nad zdrowiem dzieci na prowincji mogą wydatnie organizacje społeczne, działające na wsi.

W odniesieniu do dzieci leśników akcję opieki nad zdrowiem dziecka podjęła Rodzina Leśnika.

Pomoc dzieciom ciężko chorym podjęta jest w Rodzinie Leśnika jako smutna konieczność — jako zło, któremu należy przeciwdziałać od podstaw. Cały natomiast

wysiłek twórczy skierowano na akcję zapobiegawczą (profilaktyczną), ku podniesieniu zdrowotności ogólnej dzieci.

Sekcje Opieki nad Dzieckiem R. L. przystąpiły więc do: tworzenia żłobków i przedszkoli, zajęły się dożywianiem dzieci i organizacją kolonij, postanowiły wreszcie przynajmniej dwa razy do roku organizować na terenie R. L. badania lekarskie dla dzieci w wieku przedszkolnym (Uchwała Walnego Zjazdu Delegatów z czerwca r. b.).

Pierwszym Kołem R. L., w którym odbyło się badanie lekarskie dzieci już w dn. 26 lipca 1936 r., jest „Sokółka" — Oddział Siedlecki. Oto słowa komunikatu:

„Na podstawie uchwały Walnego Zjazdu Delegatów w Warszawie sprowadzono do Koła dn. 26 lipca r. b. lekarza. Wobec burzy, jaka szalała w tym czasie w tych okolicach, członkowie Koła nie wszyscy mogli przywieźć swe dzieci. Zebrane dzieci w liczbie 27 lekarz zbadał na miejscu i o stanie zdrowia wydał opinię. 6-ro dzieci potrzebuje leczenia, są to dzieci anemiczne, jedno z wadą serca, drugie chore na angielską chorobę, inne skrofuliczny wysięk uszu. 10-letni chłopczyk chory jest na karbunkuł i jest podejrzenie gruźlicy kości. Lekarz zalecił obowiązkowy wyjazd do kolonij leczniczych dla dzieci w Górce. Koło zwróciło się do Zarządu kolonij o informacje. Zaprowadzona została ewidencja dzieci badanych przez lekarza i załączona do akt Koła R. L."

Wielkie znaczenie badań lekarskich dla dzieci ocenią z pewnością wszystkie matki: te, które nie potrafią chować swych niemowląt i te — szczęśliwe ze zdobytego doświadczenia; matki, których radością są wesołe, zdrowe dzieci i inne, zrozpaczone ciągłymi dolegliwościami dziecięcymi. Wszystkie odetchną niezawodnie z ulgą, mając zapewnioną ciągłość w opiece lekarskiej nad dziećmi.

Chodzi teraz o to, aby wszystkie Koła Rodziny Leśnika przystąpiły niezwłocznie do realizacji uchwały „o obowiązku badań lekarskich dla dzieci" wyzyskując możliwości miejscowe. Tam, gdzie na terenie Koła R. L. istnieje Ośrodek Zdrowia lub stacja opieki nad dzieckiem, najprostszą sprawą jest wejście w kontakt z lekarzem-pediatrą. W miejscowościach pozbawionych „ośrodków" — z doktorem miejscowym, cieszącym się zaufaniem. Ważnym jest: ustalenie dokładne dnia i miejsca badań oraz zawiadomienie wszystkich rodziców. Niezbędna jest przy tym pewna propaganda idei badań lekarskich dla dzieci, nie wszyscy bowiem rodzice orientują się w tej sprawie dostatecznie.

W miejscowościach, gdzie zjazd dzieci w określonym dniu jest niemożliwy ze względów lokanych— trzeba będzie pomyśleć o zorganizowaniu objazdów lekarskich do kilku punktów. Czasem lekarza częściowo zastąpić może fachowa pielęgniarka, n.p. jeżeli chodzi o wskazówki higieniczne, dotyczące pielęgnacji niemowląt.

W jakikolwiek sposób badania zostaną zorganizowane w terenie — pożytek w przyszłości będzie jednaki:

1) podniesienie zdrowotności dzieci leśników,
2) obniżenie liczby dzieci ciężko chorych.

Musimy jednak zdać sobie sprawę, że zbadanie dziecka to zaledwie część akcji. Cel zostanie osiągnięty dopiero wówczas, gdy wskazówki higieniczne i lecznicze zostaną zastosowane umiejętnie w życiu dziecka. To jest zadaniem matek.

Życzmy, aby wypełnione ono zostało najpomyślniej dla ogólnego dobra, jakim jest zdrowie każdego poszczególnie małego obywatela Polski.

Stefania Wichlińska.

P. W. L.

Start otwarty bieg zaczęty.

O wartości jednostki jako czynnika pracy, czy to w znaczeniu wykonywania zadań żołnierza, czy też nakładanych przez obowiązki życia codziennego, decyduje stan jej zdrowia i zdolności do podejmowania celowych i skutecznych wysiłków fizycznych.

Mówiąc o nas samych, jako obywatelach, którzy w każdej chwili, a więc już z momentem zmiany munduru leśnego na wojskowy powinniśmy być zdolnymi stawać się równocześnie żołnierzami — musimy sobie zdawać sprawę, że o wartości i przewadze bojowej żołnierza decyduje nie tyle doskonałość jego uzbrojenia, ile jego wyrobienie fizyczne i tężyzna duchowa — idące zresztą zawsze w parze.

Wychowanie fizyczne — określane popularnie przyjętym skrótem W. F. łączy w sobie te dwa momenty i daje możność każdemu z nas utrzymania się na poziomie gotowości — jaka każdego z członków organizacji P. W. obowiązuje.

Ograniczeni miejscem używamy lapidarnego zwrotu: „Bez współzawodnictwa nie ma postępu", a parafrazując powiemy: „Bez współzawodnictwa postęp nie jest zauważalny także i tam, gdzie istnieje podczas, gdy przy współzawodnictwie będzie zawsze bardziej wydatny".

A wiec do szlachetnej walki! Łamy „Ech Leśnych" — w rubrykach W. F. w P. W. L. są do dyspozycji.

Wyrwij się z ciszy leśnej głuszy i czterech ścian zadymionych kancelarji, wszak pracować w P. W. L. chcemy i pracujemy.

Kto zacznie pierwszy nie pytajmy — gdy hasło dane. Start otwarty — bieg zaczęty.

Głos obserwatora.

Od niedawna zaobserwowałem jak na terenie jednego z Kół P. W. L. mających swą siedzibę w większym mieście, wre praca, umożliwiająca ogółowi członków organizacji leśnych jaknajszersze korzystanie ze wszelkich w danej miejscowości dostępnych urządzeń sportowych, boisk, kortów tenisowych, bieżni, sal gimnastycznych i t. d. Pracę tę prowadzi grupa ludzi chętnych, ludzi oddanych organizacji, którzy chcieliby widzieć, że ich wysiłki nie są pustym echem odbijającym się od ścian biur i ich mieszkańców. Ażeby tak nie było wywiesza się plakaty, rozsyła zaproszenia, komunikaty, namawia się osobiście (sam tego byłem świadkiem) — wszystko na nic. Często po zawodach ktoś z urządzających je pyta się: „Dlaczego pan nie był? A czyż były jakie zawody?" — pada

odpowiedź. Tymczasem afisz wisi na widocznym miejscu od tygodnia, komunikat wysłany był też tydzień temu, więc dlaczego tak jest? Mam wrażenie, że dwa są tego powody: 1) to zwykły brak zainteresowania, co się dzieje w organizacji, co ona robi — urządza; 2) to, że osoby proszone w poszczególnych biurach o pomoc, z których uprzejmości korzysta organizacja, zwykle odkładają taki komunikat do teczki i kropka.

Proszę Koleżanek i Kolegów! Ja sam jestem urzędnikiem i wiem o tym dobrze, że każdy z nas ma masę kłopotów, zmartwień, że często nie chce widzieć otoczenia, w którym przez osiem godzin dzień w dzień przebywa, ale właśnie o tym wszystkim na boiskach doskonale się zapomina; warunki przepędzenia czasu są tak dogodne i miłe, że mimo woli w każdym budzi się chęć przetrwania złego, budzi nadzieja, że będzie lepiej, a to przecież takie ważne.

A zatem wszyscy na boiska, bliżej przyrody, to zdrowsze niż kawiarnie i dancingi!

P. S .Wiem, że mój „Głos Obserwatora wywoła u jednych pewne oburzenie, a czasem może u innych i „uśmiech". I tych i tych proszę o dyskusję. Za gratyfikację do honorarium autorskiego uważać sobie będę przeczytanie mojego głosu przez Kolegów. Im więcej będę miał czytelników, tym moja „gratyfikacja" będzie większa. Sądzę, że wszyscy życzą mi jaknajlepiej.

„Obserwator".

WIADOMOŚCI Z TERENU

SKRA — P. W. L.-KOŁO WARSZAWA

Zawody tenisowe Skra — P. W. L., jakie odbyły się w sierpniu r. b., zostały zaszczycone obecnością Naczelnego Dyrektora L. P. Był to pierwszy debiut naszej drużyny tenisowej. Przegraliśmy w stosunku 3:2. Mogliśmy wygrać, leżało to w naszych możliwościach (ktoś się uśmiechnie). Brak jednak stałych treningów i częstych spotkań nie dał nam potrzebnego minimum. Dziś to już należy do przeszłości.

Reprezentowali P. W. L. p. Gerich i Nowicki. Wyniki techniczne. (Na pierwszym miejscu gracze „Skry").

Single panów: Maciejewski — Nowicki 7:5, 8:6; Błazałek — Gerich 6:4, 8:6; Smosarski — Nowicki 6:4, 6:8, 11:13; Kwiatkowski — Gerich 5:7, 4:6.

Debel panów: Smosarski — Kwiatkowski, Nowicki — Gerich 6:4, 6:4. Jak widać z wyników technicznych single były specjalnie zacięte. Gracze P. W. L. wykazali grę raczej improwizowaną i ostrą; przeciwnicy grali spokojnie, czysto i defenzywnie.

KOMUNIKAT Z DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ OKRĘGU P. W. L. BIAŁOWIEŻA.

Drużyna piłki nożnej „P. W. L. Tartak Grudki w Białowieży" — przystąpiła w dniu 30 sierpnia r. b. do rozgrywek o dojcie do klasy A.

W kolejności według planu rozgrywek, ustalonego przez Związek Okręgowy Piłki Nożnej w Białymstoku, Drużyna P. W. L. w dniu 30.VIII., mając wyznaczony mecz z drużyną „Hajnówka", stawiła się do rozgrywki, jednak z niewyjaśnionych przyczyn Gospodarze (Hajnówka) nie przystąpili do gry ,tym samym „P. W. L. Grudki" uzyskało wygraną walkowerem 3:0.

W wyznaczonym na dzień 6 września r. b. na boisku Białowieża — Grudki, meczu o mistrzostwo z drużyną „Ż. K. S. Bielsk Podl." — odniosła zwycięstwo drużyna „P. W. L." w stosunku 2:0, zaznaczy przy tem należy, że drużyna P. W. L. grała w składzie zdekompletowanym o jednego członka drużyny z ataku prawego skrzydła.

Trzecia z rzędu rozrywka nastąpiła w niedzielę dnia 13 września na boisku Białowieża — Grudki, gdzie pełny skład drużyny „Żubrów" (popularna nazwa drużyny P. W. L. Grudki), spotkał się z drużyną „Związek Rezerwy Bielsk Podl.".

Wynik trzeciej rozgrywki stanowi 8:1 na korzyść P. W. L. (2:1), przy czym bramka dla drużyny „Rezerwa" strzelona została z karnego.

W czasie rozgrywek sędziowali delegowani przez Z. O. P. N. sędziowie: d dn. 30.VIII. i 6.IX. p. Frąckowiak, wykazujący dużą znajomość zasad i umiejętność prowadzenia gry, oraz w dniu 13.IX. p. Przybyszewski (z Białowieży).

LEŚNICY NA F. O. N.

176.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Sobibór . .	68.10
177.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Solec . . .	12.15
178.	Pan Stankiewicz Wacław, emeryt. Nacz. Wydz. Leśn. Min. Roln. i R. R. — 5 obligacyj 3% pożyczki inwest. wart. nomin.	500.00
179.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Stary Sącz	13.30
180.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Starzyna . .	17.70
181.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Stronno . .	20.60
182.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Stwiga . . .	22.20
183.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Suchedniów .	32.76
184.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Suchodół . .	23.05
185.	Urzędnicy N-ctwa Państw. Suleczyno	16.10
186.	Członkowie Koła Sieradz-Szadek Związku Leśników R. P.	43.50
187.	Urzędnicy N-ctwa Państw. Szarłata	20.57
188.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Szczepanowo	35.38
189.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Szereszów .	40.34
190.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Szeszory . .	19.48
191.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Szydłowiec .	22.90
192.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Świeca . . .	11.76
193.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Świekatówko	14.10
194.	Urzędnicy N-ctwa Państw. Świt	15.95
195.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Trzebciny . .	14.80
196.	Członkowie Koła PWL przy N-twie Państw. Turza Wielka	39.35
197.	Urzędnicy Dyrekcji L. P. w Toruniu	296.50
198.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Uściług . .	25.85
199.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Waliły . . .	21.20
200.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wanda . . .	23.18
201.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wawrzynowo	17.30
202.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wejherowo .	22.30
203.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Węglewice .	20.91
204.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wielowieś . .	38.10
205.	Urzędnicy N-ctwa Państw. Wirty	17.84
206.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wisła . . .	27.00
207.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Wistowa .	30.11
208.	Urzędnicy N-ctwa Państw. Włoszakowice	23.10
209.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zabłocie . .	23.00
210.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zadworze . .	13.00
211.	Członkowie Koła PWL Zagnańsk	67.28
212.	Robotnicy Tartaku Państw. Zagnańsk	258.10
213.	Członkowie Koła PWL Zagożdżon	43.49
214.	Pracownicy umysłowi i robotnicy Tartaku Państw. Zagórze	268.96
215.	Pracownicy Kolejki i Tartaku Państw. Zamczysko .	17.15
216.	Członkowie Koła PWL przy Tartaku Państw. Zawadówka	158.45
217.	Robotnicy Tartaku Państw. Zawadówka	231.55
218.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zbiczno . .	15.31
219.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zdzięcioł . .	24.19
220.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zielonka . .	24.70
221.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Zwierzyniec	19.40
222.	Robotnicy Tartaku Państw. Zwierzyniec w Zakopanem	100.98
223.	Robotnicy Tartaku Państw. Zabłocie	650.04
224.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Drohiczyn .	33.52
225.	Pracownicy Zarządu Kolei Leśn. Białowieskiej Dyrekcji L. P. w Hajnówce . .	205.84
226.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Lubieszów	15.61

227.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Szeparowce	24.06
228.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wołkowysk	26.91
229.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Parczew	23.76
230.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Peczeniżyn	34.10
231.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Stachów	38.80
232.	Zarząd Tartaku Państw. w Ustroniu	98.00
233.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Wiado	25.32
234.	Pracownicy Zakładów Drzewnych Lasów Państw. w Hajnówce	609.58
235.	Pracownicy umysłowi Punktu Przeładunkowego w Hajnówce	30.50
236.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Iwacewicze	28.69
237.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Jałówka	25.60
238.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Nurzec	30.80
239.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Opalin	26.19
240.	Robotnicy Punktu Przeładunkowego L. P. w Hajnówce	51.11
241.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Kijowiec	32.12
242.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Kromnów	32.70
243.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Narewka	23.13
244.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Radoszyce	29.25
245.	Funkcjonariusze Państw. Gospodarstwa Łąkowego Rząśnik	19.92
246.	Robotnicy Tartaku Państw. Zagnańsk	227.80
247.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Zielona	23.89
248.	Członkowie Oddziału Krzemienieckiego Zw. Leśników R. P.	100.00
249.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Mizuń	385.31
250.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Narewka	23.68
251.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Zamrzenica	18.67
252.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Busko	36.00
253.	Funkcjonariusze i robotnicy leśni N-ctwa Państw. Gródek	23.81
254.	Zarząd Tartaku Państw. w Kaliskach	314.14
255.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Petranka	15.55
256.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Pruskołęka	14.27
257.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Przedbórz	34.95
258.	Robotnicy leśni Leśnictwa Stokowiec N-ctwa Państw. Suchedniów	11.00
259.	Robotnicy Tartaku Państw. Broszniów	1065.27
260.	Członkowie Koła PWL przy Zarzadzie Lasów Dóbr Żywieckich w Międzybrodziu	18.00
261.	Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Niekłań	26.55
262.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Pińsk	37.71
263.	Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Świteź	28.63
	Razem	15.815.99

OBRONA PRZECIWGAZOWA

Pierwszym warunkiem zabezpieczenia kraju od niespodziewanego napadu wroga jest dobre zorganizowanie obrony przeciwgazowej. Takie przygotowanie winno objąć całe społeczeństwo, wszystkie zawody, a więc i leśników.

To też Redakcja podejmuje chętnie propozycję pana nadleśniczego B. Sujkowskiego i, od tego numeru począwszy, będzie zamieszczać kolejne Jego wykłady o obronie przeciwgazowej. Autor, nadmieniamy, dla przeprowadzenia takiego kursu odbył odpowiednie fachowe przeszkolenie.

REDAKCJA

GAZ! GAZ! GAAZ!

Część I.

Gdy zawyją na trwogę syreny fabryk, parowozów, statków, gdy uderzą dzwony, gdy nagle radjo przerwie audycję a zdyszany głos rzuci na fale eteru przerażający alarm: Gaz, gaz, gaz! — wówczas będzie za późno na uczenie się, na szykowanie ratunku, na organizowanie się. Więc gdy za zgodą Redakcji „Ech" rozpoczynam w numerze dzisiejszym kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, to czynię to nie dla szerzenia strachu i defetyzmu, lecz jedynie w myśl hasła, wygłoszonego przez wysokiego protektora LOPP P. Prezydenta Mościckiego, który powiedział: „narodom przygotowanym do obrony — nic grozić nie będzie!" Lepiej jest po stokroć znać niebezpieczeństwo, choćby najgorsze, niż strusią metodą schować głowę w piasek niewiedzy.

Powie mi może ktoś z czytelników: A cóż nas, leśników, obchodzi niebezpieczeństwo ataków lotniczo - gazowych? Kto będzie chciał tracić cenne bomby na samotne leśniczówki, ciche wsie, czy małe miasteczka? Błąd, Koledzy! Zasadą jest, że dziś nikt i nigdzie nie śmie być pewnym, że jemu niebezpieczeństwo gazowe nie grozi. Bo choćby i rzeczywiście lotnik nieprzyjacielski nie rzucał bomb na leśniczówkę, to gdzież pewność, że nie rzuci jej o 5, 10, 15 klm na jakiś dworzec kolumnę wojska, skład, miejsce postoju jakiegoś sztabu itd. A wiatr potrafi nieść chmurę gazową daleko! W 1918 roku był wypadek, że gazy wytruły niespodziewające się niczego rezerwy francuskie, stojące o 25 klm od frontu! Zresztą lotnik może rzucać bomby zapalające (o których będzie mowa później) na każdy wprost dom, może się też pomylić, może mieć fałszywą wskazówkę, że u Was właśnie stoi dowództwo grupy wojska. A zresztą — kto z Kolegów ma pewność, że za rok miesiąc czy tydzień nie będzie przeniesiony do Warszawy, Gdyni, Hajnówki, Bydgoszczy, Lwowa, Radomia, czy do innych miejsc, narażonych w pierwszym rzędzie na niebezpieczeństwo ataku lotniczego? Czy tak, czy inaczej nikt dziś pewnym być nie może swego bezpieczeństwa, ale i odwrotnie — każdy uświadomiony i przygotowany może się czuć niemal całkowicie bezpiecznym. Tylko musi być naprawdę uświadomionym i przygotowanym. Pamiętajcie, że chodzi tu conajmniej o ciężką chorobę, kalectwo (ślepota!) lub nawet życie Wasze i Waszych najbliższych.

Wydatki na przygotowanie się do obrony przeciwlotniczej nie są duże, LOPP daje swym członkom — jestem pewien, że każdy z moich czytelników jest członkiem LOPP, prawda? — sprzęt na raty, nie powinno być więc wymówek i odkładania!

Nie powinno być odkładania. Koledzy, bo może się zdarzyć tak, że nie pozostanie nawet nikt, aby mógł żałować, że odkładał...

Ktoś może mi zarzucić, że przecież gdy wojna będzie wypowiadana, mobilizacja przeprowadzana, to każdy zdąży się zorjentować w niebezpieczeństwie i kupić sobie maskę, przygotować sobie wszystko i nic mu nie będzie groziło. A kupować teraz maski, które się zestarzeją, to zbędny wydatek. Błędne rozumowanie!

Jeśli jakieś państwo w Europie zdecyduje się dziś na straszliwe ryzyko nowej wojny, to nie odrzuci napewno najsilniejszego atutu, jakim jest niespodziewany, całą siłą przeprowadzony atak lotniczy. Atak taki skierowany na siedziby głównych władz cywilnych i wojskowych, na koszary, magazyny, porty, dworce, fabryki, mosty, węzły kolejowe winien zdezorganizować napadniętego, uniemożliwić mu sprawną mobilizację, przerazić, osłabić materjalnie i moralnie. Tego napastnik się nie wyrzeknie! Potem może nastąpią dyplomatyczne ceregiele, noty, wypowiadanie wojny — ale co się stanie, to już się stanie. Ten pierwszy, nieoczekiwany atak, od którego napewno rozpocznie się nowa wojna, aby nie spełnił swego zadania musi spotkać społeczeństwo zaatakowane tak uświadomione, tak gotowe, żeby działało i reagowało jak wyszkolone wojsko. Daleko nam jeszcze od tego, więc nie wolno zakładać rąk, nie wolno odkładać, nie wolno bagatelizować.

Ja nie straszę, Koledzy, tylko uczę.

B. Sujkowski.

ORGANIZACJA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Zbliżająca się jesień i zima są okresem tuczenie i bicia wieprzy, chcę więc pomówić o praktycznym zużytkowaniu różnych kawałków mięsa, t. zw. odpadków. Ale, ponieważ mam wielką prośbę do łaskawych Czytelniczek moich niepoetycznych, przyziemnych artykulików — zaczynam więc od niej: najgoręcej proszę o pilne zwrócenie uwagi przy biciu wieprzy, by odbyło się ono w sposób jaknajszybszy, niedający zwierzęciu zbędnej męczarni. Ponieważ uboje odbywają się na miejscu, a domorośli rzeźnicy najczęściej nie mają pojęcia o tym — wiele, wiele możnaby napisać na ten temat. Wielką pomocą w tym wypadku są pp. instruktorzy przy Wydz. Pow., którzy urządzają pokazy prawidłowego uboju i rozbioru. W naszych Kołach Gospodyń odbywały się zeszłego roku takie pouczenia, które nie przeszły bez echa. Bardzo łatwo jest postarać się o to, aby było ich jaknajwięcej — trzeba tylko chęci.

Wieprz powinien być ogłuszony i zabity szybko i wprawnie ciosem noża w serce. Tylko takie zabicie gwarantuje dobroć mięsa, które nie powinno być przekrwione. Po osmaleniu słomą, parzone jest nieniesmaczne, dokładnie wymytego wieprza należy powiesić, albo położyć pochyło w kierunku głowy, by ściekła reszta krwi.

Nie będę wymieniała, w jaki sposób oddziela się takie części jak: słonina, szynki, boczki itd., zna ten rozbiór każda gospodyni, a zaproszony p. instruktor zrobi to ślicznie, ale chodzi mi o różne drobne kawałki, które najczęściej zużywa się — ot, aby zużyć, gdy tymczasem mogą być doskonałym zapasem na lato. Np.: zużycie głowy na jakiś salceson zimą, gdy jest nadmiar wieprzowiny nie jest praktyczny, natomiast dolna szczęka, odjęta całkowicie wraz ze słoniną (ozorek wyjąć osobno) oraz słonina z wierzchu głowy zdjęta wraz z uszami, wymarynowane i uwędzone — są „jak znalazł", gdy trzeba nakarmić sporą gromadkę najemników. Żeberka wyjmuje się całe, marynuje i wędzi. Kiść grzbietowa, porąbana na kawałki, ogon, wszelkie kawałki słoniny i skórki po wymarynowaniu dobrze upchać w wysolony żołądek wieprzowy, dodać czosnku, korzeni, zaszyć, jeszcze włożyć do marynaty na spód, pod coś ciężkiego, np. pod szynki by nabrał kształtu, osuszyć, doskonale uwędzić. Jest b. smaczny do różnych „gospodarskich" zup.

Te wszelkie niby odpadki: szczęka, wierzch słoniny z głowy, kość grzbietowa itd. — robią w sumie kilka lub kilkanaście kilo wędliny na lato. Na prędki użytek zostanie tylko krew, kości głowy i podroby.

Co do sposobu marynowania trudno mi o tem mówić, ponieważ każda gospodyni ma własne, wypróbowane sposoby i łatwo dowiedzieć się, w jaki sposób to robić. Idealna czystość naczyń i mięsa, oraz szeroka beczka, dość niska, są konieczne. Wąskie necki, używane często, są nie dobre, mięso zwykle nie jest objęte marynatą, co źle wpływa na trwałość i smak.

Po wyjęciu z marynaty osuszać krótko 1—3 dni, zależnie od wielkości i zaraz wędzić, bo dym zapobiega jełczeniu.

Bardzo chciałam podać rysunek swojej arcyprostej i zarazem b. dobrej wędzarki. Nie mając aparatu fotogr., odrysowałam ją ślicznie, nie ominęłam żadnego gwoździa, w środku wisiały cudne szynki, kiełbaski, boczki — nawet dym wychodził! I co? — Wyśmieli mnie moi najbliżsi, skrytykowali szynki, na boczki powiedzieli że to jakieś prostokąty a nie boczki (co jest nieprawdą, bo i sznurki narysowałam i wszystko co trzeba) i zapowiedzieli mi, że Szan. Redakcja nie przyjmie takiego rysunku... Całe szczęście, że nie umiem zrażać się „przeciwnościami", a nie mogąc podać rysunku — opiszę. Otóż wędzarkę taką można zrobić z byle czego — zbić z desek budkę, wysokości mniejwięcej 2 m., szeroką np. na metr, niezbyt szczelną żeby dym miał ujście. Wewnątrz nabić kilka listewek, żeby było na czem oprzeć drążki do wieszania wędlin. Daszek musi być szczelny, żeby nie zaciekało. Drzwiczki duże, wygodne, zamiast zawiasów można zrobić drewniane zakrętki do zamykania. A teraz najważniejsze: palenisko i przewód dla dymu, bo ważną rzeczą jest aby dym dochodził mniej gorący, co gwarantuje trwałość wędliny. W tym celu kopie się rów, szerokości mniej więcej 50 cm., głęboki na jakieś 30 cm., długi do 2 i pół metra, może być i dłuższy. Nie powinien być o linii równej, lecz mieć w połowie załamanie — kształt połowy litery Z. Boki paleniska należy umocnić kamieniami, na wierzch dać starą blachę, płaskie kamienie, dalej, ku wylotowi mogą być grubsze deski lub opałki. Całą długość przewodu zarzucić gliną, udeptać. Na wylot dymu stawia się budkę — wędzarkę, umacnia ziemią i darniną.

Prostszej, tańszej a zarazem lepszej wędzarki chyba niema. — Gwarantuje zupełne bezpieczeństwo, bo długi, załamany przewód chroni przed płomieniem. Dozór nad wędzeniem nie zabiera czasu, można nakłaść dużo olszyny i godzinami nie zaglądać. Brak własnej wędzarki jest dla gospodyni b. niewygodny, oddawanie do kogoś kosztowne i niepewne — boję się tylko, czy zrozumiale opisałam zrobienie jej? — No, ale to naprawdę nie moja wina, skrytykowany rysunek dałby lepszy „obraz i podobieństwo", ale cóż ja, sierota, poczną?

Zofia Tronczyńska.



DOM I RODZINA

TYM RAZEM BIURO

Miałam zamiar o domu i rodzinie, a tu tymczasem wpadł mi w rękę taki ciekawy artykulik o biurze, że muszę się nim z kochanymi Czytelniczkami podzielić. Artykulik znalazłam w miesięczniku amerykańskim i może nie wszystkie zawarte w nim wskazówki dały by się zastosować w naszych warunkach, chociaż kto wie... Zresztą same Panie osądźcie.

Autorka artykułu, sama będąc kobietą pracującą poza domem, omawia obchodzącą nas wszystkie kwestię, mianowicie higienę urody i wyglądu pracującej kobiety. Wychodząc z założenia, że kobieta w biurze musi dobrze i elegancko wyglądać, a na pielęgnowanie urody ma zazwyczaj mało czasu, autorka opowiada, w jaki sposób można i należy jak najprostszymi i najbardziej skróconymi sposobami dać swojej osobie co dzień to, co koniecznie potrzebne. Na pierwszym miejscu oczywiście — codzienna kąpiel. Nie zawsze w wannie i w łazience, bo nawet w Ameryce nie każdego stać na taką wygodę, ale koniecznie co dzień od stóp do głowy. Czy to będzie prysznic, czy kran w kuchni zakończony rurką gumową i sitkiem od polewaczki — to autorkę najmniej obchodzi. Byleby całe ciało było co dzień dokładnie namydlone i opłukane. Nie zawsze — powiada autorka — nawet codzienne obmywania gwarantują zupełną czystość ciała i ubrania, tak konieczną w wypadku, gdy człowiek musi po kilka godzin na dzień spędzać w ciasnych zwykle biurach, między ludźmi. Dobrze jest dodatkowo zabezpieczyć się płynem, lub kremem, usuwającym zupełnie zapach potu. Z drugiej znów strony nie należy uważać takich codziennych zmywań za zabieg zastępujący ciepłą wannę: ta ostatnia *musi* być stosowana przynajmniej raz na tydzień.

Autorka artykułu w ten sposób opisuje przebieg porannej toalety. Wieczorny zabieg upiększający ogranicza do wytarcia twarzy i szyi tłustym kremem, który po pewnym czasie ściera się kawałeczkiem ligniny, po czym twarz i szyję wyciera się watką, umaczaną w zimnej wodzie z dodatkiem płynu ściągającego i odświeżającego. Rano, po umyciu twarzy ciepłą wodą i delikatnym, przetłuszczonym mydłem, znów wytarcie twarzy zimną wodą, by pobudzić obieg krwi, po tym krem, szminki (Amerykanki, szczególniej młode, wszystkie się malują), puder; staranne wyszczotkowanie włosów twardą szczotką, no i już. Pomadkę do ust oczywiście nakłada się dopiero przed samym wyjściem z domu, po starannym umyciu i wypłukaniu ust i zębów. Jak najstaranniejsze utrzymywanie ust i częste wizyty u dentysty dla kontrolowania zębów uważa autorka artykułu za obowiązek kulturalnej i eleganckiej kobiety pracującej.

Ciekawe są również dalsze wskazówki, których autorka udziela. A więc: staranność w ubraniu, dobrze utrzymane obuwie, proste i nie zdeptane obcasy, buciki czy pantofle doskonale wyczyszczone, ręce zawsze czyste z paznokciami nie zanadto długimi i niezbyt czerwonymi. Unikanie w biurze wszelkich ubrań i strojów zwracających uwagę i krzykliwych, tak jak należy unikać głośnych rozmów i wszelkich hałasów, gdyż wszystko to przeszkadza w pracy. (Czy nie słusznie?). Przychodzenie do biura w stanie, nie wymagającym ciągle jakichś poprawek, gdyż zaglądanie co chwila do lusterka i pudrowanie nosa, albo poprawianie fryzury czy manicure — to wszystko nie robi dobrego wrażenia. A już szczególnie z poprawianiem fryzury trzeba ostrożnie i pamiętać o każdorazowym oczyszczeniu ubrania, gdyż widok włosów i łupieżu na kołnierzu i ramionach nie należy do apetycznych.

Żaden artykuł o wyglądzie kobiety pracującej — powiada autorka — nie byłby kompletnym, gdyby nie wspomnieć w nim o kobiecie starszej. Nie ma bowiem chyba biura, gdzie przynajmniej część pracowniczek nie należała by do klasy „starszej". Jest to w każdym biurze, zdaniem autorki, element bardzo cenny ze względu na doświadczenie, skupienie przy pracy i spokój, mogący jak najlepiej wpływać na młode koleżanki. Owszem, powiada autorka, ale pod warunkiem, że owe starsze niewiasty, zamiast powagi i zrównoważenia należnego ich wiekowi nie usiłują naśladować — z tragicznym nie raz efektem — swe młodsze koleżanki i schwytać niepowrotnie minioną młodość. Nikt przecież nie uwierzy, że kobieta po pięćdziesiątce ma lat trzydzieści pięć, bo jest uróżowana i utleniona. Jedynym skutkiem jest „potanienie" swej wartości — jak to określa autorka i przerobienie się na obiekt ludzkiego politowania. Starsza kobieta, tak jak młoda, winna być wykąpana, elegancko ubrana i uczesana, ale głównym jej urokiem powinny być zalety charakteru i „charme" w obcowaniu z ludźmi, a nie naśladowanie wyglądu i zachowania się podlotka.

W końcu autorka proponuje, aby każda pracująca kobieta poświęciła od czasu do czasu chwilkę i zastanowiła się nad tym, jakiego rodzaju pracowniczki chciała by mieć w swym biurze, gdyby je posiadała, o po tym — postarała się być właśnie taką. Może to i dobry sposób, choć amerykański? *Wiga.*



W lasach mycielińskich (z. kaliska)
fot. J. Milewski.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Pani Jance za miły list bardzo ślicznie dziękuję. Wzorek na serwetkę robi się, ale troszkę to potrwa, gdyż trzeba go przenieść na papier milimetrowy. W wyborze serwetki pomagała mi córka, która, jako Pani imienniczka i pewno mniej więcej w Pani wieku, może łatwiej utrafi do gustu niż ja. Strasznie lubię, jak mnie Czytelniczki nazywają ciocią i chciałabym, aby moje miłe Siostrzeniczki choć od czasu do czasu napisały parę słówek. Czy mogłabym Janeczkę prosić o jaki ciekawy przepis? Proszę mi napisać, czy nie kupić kordonka na tę serwetkę i jeżeli tak, to czy biały, czy może beige albo kremowy? List jest niezwykle przyjemny, bo taki jakiś dzielny i wesoły, choć z prawdziwej „Puszczy". Całuję serdecznie. *Wiga.*

ECHA ŁOWIECKIE

POCZĄTKI PRAWDZIWEGO SEZONU

Nie każdy, z przeciętnych myśliwych — ma możliwość — dalekich, niemal że egzotycznych wypraw na toki i ciągi wiosenne — później, na sady słynne poleskie — „wab" łosi — w rozległych łożniarach! Natomiast gros objektów łowieckich stanowią kuropatwy we wrześniu i skromne zajączki poczynając od 16 października — 1-go listopada w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim! Rogacz tu, jako osobnik „odstrzałowy"— daleko, nie jest dla wszystkich dostępnym. Stanowi w swoim rodzaju — pewien luksus łowiecki! Atoli szare kuropatewki, „kicające leporydy" — które, dzięki naszej mądrej ustawie rozmnożyły się na terenach polskich — nawet gminnych, naturalnie dzierżawionych — jako „piasek w pustyni" — oto, jedyna można powiedzieć „konsolacja" — niedzielnego strzelca... Nie zważając na rozwielmożnione kłusownictwo — te „pociechy" dusz myśliwskich — jakoś prosperują sobie — aczkolwiek wnyki, sidła też nie próżnują.

Lecz święta Matka Natura — łaskawie zalecza razy zadane chciwą ręką ludzkiego „Króla Przyrody". I dla tak zwanych „szaraczków" konfraterów znajdą się zawsze jeszcze u nas w Polsce „szaraki i kury"... Zresztą, od czegóż tak ważne w dziale hodowli i szczodrego rozpylenia na okolicę jałową — dobre sąsiedztwa!... Można być pewnym, że tam, gdzie w pobliżu znajdą się łowiska umiejętnie ochraniane z racjonalną hodowlą — tam, w szerokim rejonie promieniować będą lokalne zwierzostany!... Niby to wygląda na rzecz, nie zupełnie „etyczną" takowe „wykorzystanie" cudzej pracy, kosztów i zabiegów — atoli, każdy z przypadkowych „odcinaczy" żywych kuponów, może w miarę swych sił — przyczynić się także do zbożnej konserwacji. A to drogą oszczędnego odstrzału napotykanych na gminnych banalnych terenach kur i zajęcy — nie „kaleczeniem" na dalekie mety oraz drogą pedagogiczną szerząc prawidłowe zasady śród ludności wiejskiej — szczególnie „bukolicznych" pastuszków — zazwyczaj, największych niszczycieli każdego żyjącego Bożego stworzenia.

Trzeba też skonstatować, że suma rozkoszy odczuwanych od „passyj" łowieckiej częstokroć, właśnie krystalizuje się najdobitniej wśród rzeszy tak zwanych „sontagsjägrów".

Ileż to razy — podobny przepracowany ciężką zawodową pracą myśliwiec — rzeczywiście aż do szpiku kości delektuje się skromnymi radościami „venatorskimi".

Ileż nabiera „tężyzny" dla dalszej walki w twardym swym życiu na skutek tych godzin kilku wytchnienia na łonie, chociażby względnej ciszy, spokoju i... obcowania z Przyrodą w dali od „asfaltów" miejskich. Jak się cieszy, gdy, jakiś arcy podejrzany kundelek pokurcz nareszcie „wystawi" mu stadko kur — albo, po długich „deptaniach" nakoniec poderwie się kilka, lub kilkanaście sztuk — z tym, przemiłym swym furkotem.

W takim to właśnie środowisku niedzielnych Nemrodów nie rzadko, spotkać się dają prawdziwe dusze myśliwskie. A dla takiej — cóż to za delicja calusieńki dzień „dreptać" za kurami! — Obserwować robotę swego pieska - faworyta, częstokroć jedynego prawdziwego przyjaciela. Ileż to mistrzowskich strzałów i precyzyjnych dubletów przy polowaniu z kilku chłopakami „sztrajfą" na piękne „pernix-cinerea"!

A później — po mozołach — tryumfalny powrót do domu, nawet samotnego — rozkosz rozłożenia sztuk upolowanych! No? — i późniejsze gastronomiczne uciechy niedrogim nawet winem — czy też zacnym piwkiem — należycie „oblane" — w gronie dobrych przyjaciół... Zaiste — właśnie, tego typu myśliwiec — jeśli tylko, nie należy do rodzaju „mięsiarzy, strzelaczy lub szkórników" — bywa, głęboko sympatycznym i uznania godnym!... Dobitnie widzi się na jego odrodzonym przez polowanie obliczu cały zapas odczutych nastrojów — całkowicie zmienioną mentalność — i to, na skutek tylko jednej, drugiej pary zdobytych kuropatw, zrzadka przepióreczki, lub dzikiego gołębia.

Oczy myśliwca — aż śmieją się z radości, — nowy zapas sił „potencjalnie" już „nabrany" dla całego tygodnia, żmudnej pracy biurowej. I przyczyną tego są początki — prawdziwego sezonu!

Nie mniej poważne rezultaty też, dla zdrowia i Ciała i Duszy!.... Nie traćmy więc czasu Bracia mili!... i na kury, na kury coprędzej.... na razie!

Później?! — na to, co święty Hubert nam raczy darować!!

Zobaczymy! — gdyż „qui scit" — co za górą!

Adam Rzewuski.



KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Klubu Szaradzistów w Warszawie

ŚWIĘTO JESIENI

Czwór! raz wspak-dwa pięć-raz, Jesieni,
wilgotne pląsy swe deszczowe:
wspak pięć-wspak szósty się rumieni,
pięć-ósme jego mącą głowę.
Drugie i *trzecie* ogrodnika
wysiłki dają dzisiaj plony
i w nadzwyczajnych sad wynikach
jak kolią płodów przeciążony.
Raz-siódme-trzecie w smak jakości
owoce kuszą po ogrodach...
— Przyjdźcie teraz do nas w goście,
póki *raz-siódma* jest pogoda.

(Sylaby rozwiązania szarady: *Bra, co, do, rze, nie, o, rocz, wo).*

POKUTA

Siedem-dwa Jesień lasy i pola,
ośm-wtór-trzeciemu nie przebaczy;
siedem-sześć liście swe topola...
— Jak w lecie było inaczej!...

Pięć-sześć się ziemia po burz rozkoszy,
płaci za żar i słodycz.
Trzy-czwarte, driady szron już przeprószył
(*raz-czwarte* wielbią chłody).

Urok i barwa pierzchły na długo, —
W błocie się tarza opończa...
— Jak *pięć-raz-óśmi,* powolną smugą
mgły nad kającą się sączą.

(Sylaby rozwiązania szarady: *Cze, je, ka, mu, ni, pla, sie, zy).*

„Kasta" (czł. Kl. Sz.)

CZARODZIEJKA

Pięć wspak! Przyszła *cała,*
jak z bajki królewna, —
ranki w szron przybrała,
z mgieł szatka powiewna!...
Toć *pięć-szósta* polska
raz-wtóra typowa, —
niech się przed nią włoska
i angielska schowa!
Trój-czwarta wtór-czwarta
zdobi drzewa w sadach,
gałęźmi wiatr targa,
coś im opowiada...
Trój-pierwszego ziemi
sypnęła darami,
ludzie je pełnemi
zbierają garściami.
Zapełnili śpichrze,
a nawet i *szóstą!*
Nie strasz zimą — wichrze —
mamy chleb z kapustą!

„Rex" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie wszystkich lub choćby jednej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 36/37:

Szarada: *Szarotka i oset.*
Zad. sezon.: *Grzybobranie.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. *J. Maciejewski,* Nadleśn. Dublany.

M. Sł.

KARTY POCZTOWE

Ilustrujące piękno naszych lasów

WYDANE NAKŁADEM SPÓŁKI „PRASA LEŚNA", Z WIDOKAMI BIAŁOWIEŻY, PIENIN, CZARNOHORY, GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH, — PUSZCZY JODŁOWEJ, KANAŁU AUGUSTOWSKIEGO, PUSZCZY TUCHOLSKIEJ, KĘPY RADŁOWSKIEJ.

SĄ DO NABYCIA

w lokalnych Kołach Rodziny Leśnika oraz w Biurze Administracji „ECH LEŚNYCH" i „LASU POLSKIEGO"

Warszawa, Żurawia Nr. 13 m. 2

„PRASA LEŚNA" sp. z o. o.

po 10 gr.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

posiada na składzie następujące własne wydawnictwa fachowe:

1. Dr. WITOLD KULESZA. Klucz do oznaczania drzew, krzewów dzikich i hodowanych. Warszawa 1926. **Cena zł. 5.50.**
2. POLSKA NA I-szym MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE LEŚNYM W RZYMIE. Warszawa, 1928 **Cena zł. 5.00.**
3. PROF. ZYGMUNT MOKRZECKI. Strzygonia choinówka. Monografja leśno-entomologiczna. Warszawa, 1928. **Cena zł. 5.00.**
4. PROF. WŁADYSŁAW JEDLIŃSKI. Asocjacje roślinne, typy drzewostanow i granice zasiągów, jako przyrodnicze podstawy do urządzania lasu. Warszawa, 1928. **Cena zł. 4.00.**
5. JAN MIKLASZEWSKI. Lasy i leśnictwo w Polsce. Tom I. Warszawa, 1928. **Cena zł. 40.00.**
6. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją J a n a K l o s k i. **Część I.** Inż. Gustaw Pattek — Matematyka, Miernictwo. Witold Łuczkiewicz — Pomiar drzew i drzewostanów. Urządzanie gospodarstwa leśnego. Warszawa. 1929. **Cena zł. 7.00.**
7. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją J a n a K l o s k i. **Część II.** Inż. J. J. Karpiński — Zoologja. Witold Łuczkiewicz — Ochrona lasu. Warszawa, 1930. **Cena zł. 9.00.**
8. REFORMA TARYF KOLEJOWYCH. Inż. St. Ihnatowicz — Warszawa, 1931. **Cena zł. 3.—**

DO NABYCIA W SIEDZIBIE

ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, Żurawia 13.

Konto w P. K. O. Nr. 737

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna:	Dla członków organizacyj:
Miesięcznie	1.50	1.00
Kwartalnie	4.50	3.00
Rocznie	18.—	12.00

CENA NUMERU 50 GROSZY

KONTO CZEKOWE

„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"

P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

WARSZAWA
ŻURAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41

!OKAZJA!

„NA WYSOKIEJ POŁONINIE"

ST. VINCENZ'A

piękne dzieło o Huculszczyźnie, 700 stron druku — cena księgarska zł. 18.00 dla naszych prenumeratorów złotych 15.— płatne w pięciu ratach miesięcznych po zł. 3.00.

Zamówienia przyjmuje

ADMINISTRACJA „ECH LEŚNYCH"

Warszawa, Żurawia 13.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3075 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.